Biblioteka Wojewódzka w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Środa, 7 grudnia 1955 r. | Rok IV. 291(992)

Nasze sprawy

Kontrola zobowiązań — gwarancją wykonania zadań produkcyjnych

NA TERENIE naszego województwa daje się zauważyć zwiększenie wysiłków niemal wszystkich robotników i zakładów w celu przedterminowego wykonania zadań produkcyjnych roku bieżącego. Co kilka dni nadchodzą meldunki o zakończeniu planu 6-letniego. Do tych sukcesów przyczyniły się niewątpliwie w poważnym stopniu podjęte na apel CRZZ zobowiązania i pogłębienie oraz rozszerzenie ich w związku z 38 rocznicą Rewolucji Październikowej.

Zastanówmy się, jakie konkretne korzyści winny przynieść zobowiązania. Przede wszystkim wzrost wydajności pracy, wykrycie rezerw, podniesienie jakości produkowanego asortymentu, obniżenie kosztów własnych, podniesienie rytmiczności pracy itd. Oto cele które stawiają sobie robotnicy podejmując zobowiązania. Oczywiście — realizacja tych zobowiązań uzależniona jest od należytego zaopatrzenia współzawodniczących w materiały potrzebne do produkcji, od usuwania przeszkód technicznych, właściwego opracowania procesów technologicznych i właściwego wykorzystania czasu robotnika poprzez odpowiednią organizację pracy. To wszystko należy do dyrekcji poszczególnych zakładów.

By wymienione warunki zostały spełnione, by należycie i bez żadnych zakłóceń przebiegała realizacja zobowiązań, konieczna jest odpowiednia kontrola ich wykonania.

Nie jest wykluczone, że w poszczególnych zakładach pracy robotnicy mogą powiedzieć, że nie należy kontrolować tego, co zostało podjęte przez nich dobrowolnie. Twierdzenie to pozornie tylko nie pozbawione jest słuszności. Jednak od należytej kontroli zależy m. in. terminowe wykonanie tych zobowiązań. Przecież w wielu wypadkach współzawodniczącym potrzebna jest pomoc techniczna, odpowiednie zaopatrzenie w materiały itd.

Przykłady wskazują, że kontrola wykonania zobowiązań przynosi wielką pomoc robotnikom i często przyspiesza ich realizację. Dzięki odpowiedniej kontroli Baza Sprzętowo-Transportowa przy WZBPP zadania roczne wykonała już 21 października br.

W wielu zakładach robotnicy włączyli swe zobowiązania do planów dziennych. Tak np. w Koszalińskiej Fabryce Mebli robotnicy wykonują plan ostatniego kwartału zwiększony o zobowiązania podjęte na apel CRZZ. Dyrekcja, majstrowie i brygadziści kontrolują wykonanie planów codziennie. Podobnie dzieje się w Białogardzkich Zakładach Przemysłu Terenowego i w Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych.

Dyrekcje i organizacje partyjne naszych fabryk i zakładów przemysłowych, winny sugestie te i doświadczenia innych zakładów przenieść i wprowadzić kontrolę realizacji zobowiązań w swych zakładach pracy. Stworzenie najlepszych warunków współzawodniczącym jest rękojmią dalszych sukcesów i gwarantuje wykonanie z honorem zadań ostatniego roku planu 6-letniego.

Z uroczystości barburkowych na Śląsku

3 b. m. w Pałacu Młodzieży im. B. Bieruta w Stalinogrodzie odbyła się zabawa dla dzieci górników.

Na zdjęciu: mali górnicy mile spędzają wieczór „Barburki".

Na zdjęciu: przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki w rozmowie z wiceministrem górnictwa węglowego Franciszkiem Waniołko i rębaczem Janem Korbasiem z kop. „Prezydent". CAF — FOT. Tymiński

W ODPOWIEDZI NA UCHWAŁĘ PREZYDIUM RZĄDU

Gospodynie wiejskie z Wołczy Małej wzywają do współzawodnictwa w rozwoju hodowli i sprzedaży trzody chlewnej i bydła

Cenną inicjatywę podjęło koło gospodyń wiejskich z Wołczy Małej, pow. Miastko. Następnego dnia po ogłoszeniu uchwały Prezydium Rządu o nowych warunkach sprzedaży i kontraktacji trzody chlewnej i bydła, kobiety z tej wsi podjęły zobowiązanie rozwinięcia hodowli, dostarczania do punktów skupu tuczników i bydła najwyższych klas oraz wezwały do współzawodnictwa wszystkie wsie naszego województwa.

Wołcza Mała liczy 30 gospodarstw, które łącznie posiadają 214 ha ziemi, w tym 41 ha łąk. Pogłowie bydła w chwili podejmowania współzawodnictwa wynosi 96 sztuk (w tym 65 krów) oraz 158 sztuk trzody (w tym 44 maciory). Każda gospodyni podjęła indywidualne zobowiązania. Dzięki realizacji tych zobowiązań stan pogłowia w gromadzie wzrośnie o 168 sztuk trzody, 52 sztuki bydła, 74 owce, 1 080 sztuk drobiu.

Fakt ten świadczy o zrozumieniu przez członkinie koła gospodyń z Wołczy Małej potrzeby szybkiego rozwoju gospodarki hodowlanej i podniesienia jakości odstawianych sztuk bydła. Wzrost hodowli w poważnym stopniu wpłynie także na racjonalne nawożenie pól, podniesienie urodzajów, a więc i lepsze zaopatrzenie naszych miast.

Warto upowszechnić inicjatywę kobiet z Wołczy Małej.

OPŁACI SIĘ KONTRAKTOWAĆ

Tłoczno było w poniedziałek na punkcie skupu w Drzonowie, pow. Kołobrzeg. Chłopi dostarczyli 14 świń, 1 krowę, 3 jałówki, byczka, cielęta i owce. Wiadomość o nowych, wyższych cenach za dostarczony żywiec przyjęta została z dużym zadowoleniem wśród gospodarzy. Jan Kuś ze wsi Kędrzyno dostarczył do punktu skupu krowę, za którą po starych cenach dostałby 1 500 zł. Obecnie otrzymał ponad 3 000 zł. Również Adam Pizoń z Korcina za byczka otrzymał 2 400 zł, a dawniej uzyskałby tylko 1 600 zł.

W punkcie skupu był duży ruch. Chłopi nie tylko sprzedawali rzeźne bydło, ale zawierali kontrakty na hodowlę nowych sztuk. Jan Morycziew ze wsi Drzonowo zakontraktował krowę. Drugiego już cielaka zakontraktował także Jan Kuś ze wsi Kędrzyno.

— Chłopi z naszej wsi — mówi Kuś — postanowili hodować więcej bydła rzeźnego. Lepiej przecież opłaci się sprzedać rocznego byczka, za którego można otrzymać około 3 000 zł, aniżeli sprzedać cielaka wagi 20 do 50 kg. Do zakontraktowanych sztuk dochodzi ponadto premia pieniężna, materiały budowlane i pasza. Aby hodować więcej bydła, będziemy musieli pomyśleć o zagospodarowaniu łąk. Przydałby się w naszej wsi zespół łąkarski. Trzeba się będzie nad tym zastanowić.

Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego wykonały plan roczny

O 24 proc. przekroczyła produkcyjne zadania miesięczne załoga Białogardzkich Zakładów Przemysłu Terenowego

W DNIU 29 listopada załoga SZSO zameldowała o wykonaniu planu za rok 1955. Plan roczny wykonany został według cen niezmiennych w 107,1 proc., a według cen zbytu — 101,4 proc.

Zadania roczne wykonano przed terminem przede wszystkim dzięki realizacji zobowiązań podjętych na apel CRZZ. W wykonawstwie tych zobowiązań wyróżniła się szczególnie brygada formierzy i pracownicy działu mechanicznego.

(ts)

* * *

Każdy tydzień zbliżający nas do końca ostatniego roku planu 6-letniego przynosi nowe sukcesy zakładom produkcyjnym naszego województwa. Załogi w wielu wypadkach poważnie przekraczają plany miesięczne. Na przykład Białogardzkie Zakłady Przemysłu Terenowego plan za listopad wykonały w 124 proc. Zakład w Białogardzie, podległy BZPT, a produkujący tapczany, przekroczył plan miesięczny o 33 proc.

Wśród najbardziej wyróżniających się pracowników jest m. in. Anna Fordan wykonująca 220 proc. normy i Stanisława Kusiecka wykonująca normę w 196 proc. — obie pracują w dziale tapicerni.

Dział stolarni ma również wielu przodowników pracy: są nimi np. Helena Piekart wykonująca 296 proc. normy, Wł. Kraszewski — 197 proc. i inni.

Dzięki takim właśnie pracownikom zakład poważnie przekracza plany miesięczne.

Ponad 100 POM-ów wykonało roczne plany eksploatacji maszyn

WARSZAWA. Spośród 427 POM-ów istniejących w kraju, ok. 100 wykonało — dotychczas roczne plany eksploatacji maszyn. Najwięcej, bo 13 ośrodków maszynowych, wypełniło swe roczne zadania eksploatacyjne w woj. poznańskim. Niestety, mimo wykonania planów eksploatacyjnych, większość tych POM-ów nie wykonała jednak swych zadań w orkach zimowych. Np. w woj. gdańskim plany eksploatacyjne wykonało ok. 10 POM-ów, ale żaden z nich nie wykonał zaplanowanych orek.

Znów sztorm na Bałtyku

GDYNIA. W dniu 5 bm. nad Bałtykiem ponownie szalał sztorm. 6 bm. w godzinach popołudniowych siła wiatru sięgała już 8—9 stopni w skali Beauforta.

I tym razem żywioł nie zaskoczył rybaków baz wybrzeża gdańskiego. Kutry „Arki" i jednostki przedsiębiorstwa „Szkuner" we Władysławowie, które jeszcze przed południem 5 bm. przebywały na łowiskach, odwołane przez swą bazę opuściły Bałtyk.

W porcie na Helu znalazło schronienie przed sztormem 14 statków rybackich Niemieckiej Republiki Federalnej.

SZCZECIN. Jak donosi korespondent PAP ze Szczecina, rybacy tamtejsi nie wypłynęli we wtorek na morze. Lugrotrawlery „Odry", które w poniedziałek wyruszyły na Morze Północne, zakotwiczyły się w Sassnitz (NRD). Do portu we Władysławowie schroniły się jednostki zagraniczne, m. in. 6 dużych kutrów z NRF oraz kuter duński.

Krótkie wiadomości Z KRAJU

WIELKOPOLSCY chłopi sprzedają państwu poważne ilości nadwyżek zbożowych. Według ostatnich obliczeń w woj. poznańskim skupiono już ponad 8500 ton zboża po cenach wolnorynkowych. Najwięcej zboża sprzedali chłopi z powiatów: Koło, Kalisz i Ostrów Wlkp.

1700 TYSIĘCY zł przeznaczyło Ministerstwo PGR na zakup upominków dla dzieci pracowników PGR oraz na zorganizowanie choinek noworocznych, w czasie których upominki te zostaną dzieciom wręczone.

Obecnie w gospodarstwach i zespołach PGR trwają przygotowania do tych uroczystości. Dzieci pracowników PGR ozdabiają świetlice, robią ozdoby choinkowe oraz przygotowują się do występów artystycznych.

MIMO, że na Wybrzeżu i w centralnej Polsce trwa jeszcze jesienna pogoda, w Tatrach panuje prawdziwa zima, z zamiecią śnieżną i porywistym wiatrem zwanym popularnie kurniawą.

Na stokach gór utworzyły się pierwsze w tym roku głębokie zaspy i nawisy śnieżne. Wiatr odkrył również skały i kamienie stwarzając ciężkie warunki dla narciarzy. Kolejka linowa chodzi z przerwami z zachowaniem wszelkich ostrożności.

WCZORAJ o godzinie 6.30 w porze wielkiego natężenia ruchu tramwajowego wydarzył się we Wrocławiu tragiczny wypadek tramwajowy, w wyniku którego 5 osób odniosło ciężkie obrażenia, jedna lżejsze.

Dwa wozy linii okólnej, obwieszone z obu stron pasażerami mijały się przy ul. Nowowiejskiej. W pewnym momencie starły się dwie grupy ludzi uwieszonych na stopniach. Kilku ciał spadł pomiędzy wozy.

Część ofiar nieostrożnej jazdy przetransportowano do szpitala. Stwierdzono m. in. złamania kręgosłupa, podstawy czaszki i inne ciężkie obrażenia.

W bazach rybackich i na morzu

Nowe statki przekazane do eksploatacji

GDAŃSK. 6 grudnia br. załoga Stoczni Gdańskiej przekazała do eksploatacji nowy pełnomorski statek typu tramp o ładowności 5 tysięcy ton — do przewozu ładunków masowych — oraz supertrawler rybacki.

Statek typu „Tramp" zbudowany został pod kierunkiem inż. J. Pawłowskiego i hudowniczego jednostki T. Buczka, zaś supertrawler — pod kierunkiem inż. W. Jabłońskiego.

Pomyślnie przeprowadzone na Morzu Bałtyckim próbne rejsy wykazały wysoką sprawność wszystkich mechanizmów, urządzeń sterowych i nawigacyjno-radiowych nowych jednostek.

Odkryli wydajne łowiska śledziowe

GDYNIA. Od szeregu dni jednostki naszej flotylli rybackiej przebywające na wodach Kanału la Manche uzyskiwały bardzo niskie połowy śledzi. Przyczyną było rozproszenie się ławic śledzi. Powstała ewentualność powrotu trawlerów na Bałtyk, na łowiska dorszowe.

Tymczasem 5 bm. jednostki zwiadowcze „Dalmoru" odkryły duże ilości ryb na dawno nie eksploatowanym łowisku „Colbart Bank" i rozpoczęły tam połowy. Od razu w pierwszym dniu połów był obfity. Np. trawler „Re-„a" uzyskał 235 beczek śledzi, „Rudawa" 220 beczek i „Rawa" — 210 beczek śledzi. Połowy trwają.

Pisarze polscy zwiedzają Kraj Rad

MOSKWA. W Wilnie w ciągu 2 dni bawili pisarze — Janina Broniewska i Leopold Lewin oraz profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Wacław Kubacki.

5 grudnia przedstawiciele kultury polskiej udali się do Moskwy.

12.500 rodzin chłopskich osiedliło się w bieżącym roku na Ziemiach Zach.

WARSZAWA. W roku bież. na ziemiach zachodnich osiedliło się ok. 12 500 rodzin chłopskich, głównie z przeludnionych województw: krakowskiego, kieleckiego i warszawskiego. Z tej liczby ok. 8500 rodzin osiedliło się w PGR-ach. Pozostali osiedleńcy przystąpili do spółdzielń produkcyjnych lub objęli gospodarstwa indywidualne. Pewna grupa znalazła pracę w państwowych gospodarstwach leśnych.

Dla dalszych rodzin, które pragną osiedlić się na ziemiach zachodnich, przygotowywane są mieszkania w PGR-ach, państwowych gospodarstwach leśnych.

Dla wietnamskich żeglarzy

Na zdjęciu: załadunek holownika na statek „Kościuszko".

Niedawno statek „Kościuszko" wypłynął z Gdyni w kolejny rejs do Chin i Wietnamu. Między innymi zabrał on niecodzienny ładunek a mianowicie holownik rzeczny. Holownik ten został wyprodukowany całkowicie w polskich stoczniach rzecznych i przeznaczony jest dla Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Dziś czytajcie

- str. 2 — Pierwsi w dyskusji ideologicznej;
- str. 2 — O lepsze wyniki pracy szkoły — S. Dobosiewicz;
- str. 3 — Warto się nad tym zastanowić — J. L.;
- str. 3 — Nowe zasady finansowania Państwowych Gospodarstw Rolnych — K. Baranowski;
- str. 4 — Tygodniowy dodatek młodzieżowy: „Razem młodzi przyjaciele".

Pierwsi w dyskusji ideologicznej

PYTANIE to postawiłem kilkakrotnie w różnych częściach kraju różnym towarzyszom odpowiedzialnym za pracę ideologiczną wśród członków partii. Brzmiało ono mniej więcej tak:

— Co sądzicie o rozwoju ideologicznym partyjniaków, znajdujących się w zasięgu waszej instancji? Jak organizacja i instancja partyjna wpływają na tok dyskusji wokół aktualnych zagadnień ideologicznych i politycznych?

Odpowiedź najczęściej jest taka:

— Omawiamy te sprawy na zebraniach i szkoleniach. Wyjaśniamy ludziom i mobilizujemy ich...

Ale warto zastanowić się nad tym, czy uwzględnianie tych spraw „w ramach" szkolenia czy zebrania wystarczy. Czy w ten sposób panujemy nad rozwojem dyskusji?

Kiedy spóźniamy się na dyskusję

Odprawa robotników dojeżdżających ze wsi w koszalińskiej Roszarni. Z inicjatywy Komitetu Miejskiego w Koszalinie zajęto się sprawą wywiązywania się z obowiązków wobec państwa tych właśnie „robotników-chłopów".

Przewodniczący rady zakładowej w swoim zagajeniu w mocnych słowach podkreśla znaczenie obowiązkowych dostaw i podatku gruntowego dla umocnienia siły naszego państwa ludowego oraz pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Następnie odczytuje nazwiska robotników mieszkających na wsi, którzy nie wywiązują się należycie ze swoich obowiązków wobec państwa.

Ale dyskusji nie ma, dopiero po wyjściu słyszymy gorętsze słowa:

— I co tu gadać o sojuszu robotniczo-chłopskim. Pracuję w fabryce, a podatek ten sam muszę płacić — gorączkuje się jeden z wyczytanych „nie wywiązujących się". — Co to za sojusz, że na ciebie cisną ze wszystkich stron. Zostałem robotnikiem — też cisną... Jeden z rozmówców jest członkiem partii — kiwa głową z aprobatą.

Na sali nikt nie dyskutował, a teraz — proszę bardzo! Widzimy, że wielu z nich zupełnie opacznie rozumie istotę i zadania sojuszu robotniczo-chłopskiego, w tym również członkowie partii.

Warto z nimi porozmawiać, w miarę swoich sił to i owo wyjaśnić, ale nie ma czasu — pociąg czy autobus czeka i dyskusja ideologiczna „jedzie sobie" na wieś, by rozwijać się tam dalej. My natomiast pozostajemy na miejscu: do kilkunastu gromad od raz... nie pojedziesz, prócz tego jutro mamy ów upragniony dzień szkoleniowy.

Ale niepokój pozostaje. Pozostaje coraz bardziej rosnąca świadomość, że właśnie teraz spóźniliśmy się na dyskusję ideologiczną, spóźniliśmy się wraz z kierownikami politycznymi miasta i zakładu. Wówczas staje przed nami pytanie — a ile odbyło się czy odbędzie się dyskusji, których żadną siłą nie wepchniesz w ramki „dni szkoleniowych", dyskusji pozostających poza zasięgiem pracowników propagandy i sekretarzy organizacji partyjnych. Dyskusji, w których biorą udział członkowie partii nie mający w ręku ani wydrukowanych na papierku tez, ani konspektów, zdani wyłącznie na własne przekonania i wiedzę.

Wielka odpowiedzialność członka partii

Niedobrze jest, jeśli jakakolwiek dyskusja na tematy dla nas żywotne toczy się sama mopas, bez aktywnego udziału członków partii. Wówczas na jej przebieg i wyniki może łatwo wywrzeć wpływ ideologia nam obca, ideologia wroga.

Chcemy tutaj zastrzec się przed jakąkolwiek prymitywizacją tej niezmiernie istotnej sprawy. Nie chodzi nam o tzw. „wglądanie" członka partii w dyskusję lub (jeszcze gorzej) „ustawianie" przez niego dyskutujących. Chodzi o otwarty, świadomy, żarliwy i śmiały udział każdego członka partii w dyskusji ideologicznej.

Rzecz jasna, że decydującą rolę w aktywizacji i przygotowaniu członków partii do spełnienia tak zaszczytnego i niełatwego zadania powinny odegrać organizacje i instancje partyjne. Naszym zdaniem, muszą tu być spełnione następujące warunki.

Przede wszystkim — głęboka znajomość problemów, potrzeb, nastrojów nurtujących ludzi pracy. Wówczas potrafimy skierować uwagę członka partii na sprawy najistotniejsze, zalecić mu odpowiednią lekturę, udzielić sensownej rady metodycznej.

Ogromne znaczenie w wychowaniu oraz przygotowaniu członka partii odgrywa programowe szkolenie ideologiczne. Na szkoleniu tym nabywa on podstawy wiedzy, poznaje metodę marksistowską. Rzecz w tym, żebyśmy na tym szkoleniu uczyli się wiązać zagadnienia teoretyczne marksizmu-leninizmu z codziennymi sprawami naszej walki i budownictwa.

Bardzo niesłuszny jest pogląd, że członek partii może zabierać głos w dyskusji dopiero wówczas, kiedy jest „mądrzejszy od wszystkich". Bardzo często zdarza się, że wśród oponentów członka partii znajduje się człowiek górujący nad nim pod względem wiedzy ogólnej lub wykształcenia. Czy może to zniechęcić partyjniaka? Chodzi właśnie o to, że będąc przekonanym o słuszności swojego stanowiska, powinien przeciwstawić przeciwnikowi siłę faktów i własnego doświadczenia życiowego, całą swą żarliwość, swą wiarę w słuszność linii partii. Nie mogąc rozgryźć samodzielnie zagadnienia, zwracajmy się o pomoc do bardziej wyrobionych towarzyszy, wyższych instancji partyjnych.

Członek partii powinien przejawiać maksymalną aktywność w dyskusji ideologicznej, pamiętając o tym, że jego podstawowym obowiązkiem partyjnym jest wyjaśnienie każdej wątpliwości powstającej wśród ludzi z jego otoczenia. Nie można przechodzić obojętnie nawet obok pozornie błahej sprawy, na której zawsze może żerować wróg.

Nieodłączna część i warunek naszego rozwoju

Po III Plenum większość członków partii zdaje sobie jeszcze jaśniej sprawę, że wychowania ideologicznego partyjniaków oraz wszystkich ludzi pracy nie można w żadnym wypadku ograniczyć do szkolenia — niezależnie od jego form i poziomu. Wiemy dobrze, że zasadnicza część polemiki na tematy ideologiczne i polityczne odbywa się w życiu codziennym, w formach najrozmaitszych i niezliczonych — przy pracy, na zebraniach, w gronie kolegów, w rodzinie itd. Niezwykle różnolita jest również tematyka dyskusji. I co najważniejsze — **stosunek do tych wszystkich „teoretycznych" problemów jest jak najmniej teoretyczny. Ideologiczne, teoretyczne poglądy każdego z nas nieuchronnie wywierają wpływ na naszą postawę w pracy, w życiu społecznym.**

Zdajemy sobie również sprawę, że nie ma takich uchwał naszej partii czy rządu, które by nie wywołały mniejszych czy większych dyskusji, nie budziły niejasności **o charakterze ideologicznym** czy politycznym, co nie uchronnie powoduje dyskusję, polemikę wokół istotnych problemów naszego życia.

„Nieoficjalna" dyskusja ideologiczna — niezależnie od jakiejkolwiek kampanii politycznej czy dyskusji na łamach prasy — toczy się ze szczególną ostrością wokół zagadnień światopoglądowych. Zapytajmy szczerze — czy sprawy te są całkowicie jasne dla wszystkich członków partii? Czy istniejące wahania nie są przyczyną często może podświadomej dwulicowości niektórych z nich, np. jeśli chodzi o stosunek do religii i praktyk religijnych?

Nie starczyłoby miejsca nawet w dziesięciu artykułach na wymienienie choćby części problemów dyskusyjnych — czy to chodzi o kierunek naszego rozwoju gospodarczego lub politycznego, np. o politykę płac, formy spółdzielczości, czy też o rolę krytyki i samokrytyki w naszym życiu, o zadania nauki i sztuki, kierowniczą rolę partii w rozwoju kultury itd. itd.

Intensywność i szeroki zasięg dyskusji ideologicznej jest nieodłączną częścią i warunkiem rozwoju społeczeństwa. Możemy być dumni z intensywności i zasięgu tych dyskusji: świadczą one o wysokim poczuciu odpowiedzialności ludzi pracy za losy ojczyzny, za losy budownictwa socjalistycznego, o wielkim wysiłku, jaki towarzyszy realizacji wskazań III Plenum.

Nowy numer Zeszytów Teoretyczno-Politycznych

Ukazał się już nowy 11/18 numer Zeszytów Teoretyczno-Politycznych. W numerze znajdują się następujące pozycje:

O aktywizację pracy ideologicznej.

Uchwała VI Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin w sprawie uspółdzielczenia wsi.

Mao Tse-tung — Myśli o literaturze i sztuce.

J. Kabál — niektóre zagadnienia pracy wśród młodzieży.

Walter Ulbricht — Rola Niemieckiej Republiki Demokratycznej w walce o pokojowe i szczęśliwe życie narodu niemieckiego.

Georg Jacobi — Wysoka koniunktura w Niemczech zachodnich i co się za nią kryje.

Dr Victor Agartz — Z przemówienia na III Kongresie DGB — (zachodnio-niemieckich związków zawodowych).

Z debaty w Bundestagu NRF.

Ferdinand Fried — Debata nad koniunkturą. Zachodnio-niemiecki „cud gospodarczy" w rzeczywistości.

Maurice Thorez — Przemówienie na Plenum KC FPK (19-20 X. 1955).

Waldeck Rochet — W sprawie polityki partii na wsi. (Referat na Plenum KC FPK).

A. Bieczin — Przyczynek do zagadnienia cech szczególnych powojennego cyklu kapitalistycznego.

Franz Marek — W sprawie absolutnego i względnego zubożenia.

D. Górski — O kategoriach dialektyki materialistycznej (dokończenie).

Roger Garaudy — O podstawach ideologicznych partii i o problemach jedności (odpowiedź Henri Lefebvre'owi).

Prof. W. Hollitscher — Marksizm i rozwój we wszechświecie.

A. Tondi — O teologii.

Na łamach czasopisma „Partijnaja Zizń"

Czy postępowanie korespondenta było słuszne?

Liczby i fakty

Plan perspektywiczny wielkiej jest w życiu.

Bibliografia.

Projekt nowej uchwały o bezpieczeństwie i higienie pracy

WARSZAWA. Specjalna komisja złożona z przedstawicieli CRZZ, Centralnego Instytutu Ochrony Pracy i poszczególnych resortów naszej gospodarki opracowała ostatnio projekt nowej uchwały w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy. Projekt ten, który będzie przedłożony Prezydium Rządu, został sporządzony w oparciu o szczegółową analizę stanu BHP w szeregu zakładów produkcyjnych.

Projekt nowej uchwały nie wprowadza zasadniczych zmian organizacyjnych w służbie BHP, lecz przede wszystkim ma na celu zwiększenie odpowiedzialności kierownictw resortów centralnych zarządów i zakładów produkcyjnych za przestrzeganie istniejących w tej dziedzinie przepisów.

W myśl projektu nowej uchwały drogi zmierzające do tego, to m. in. opracowanie na okres kilku lat szczegółowych planów w zakresie BHP dla wszystkich resortów ustalenie szczegółowej kontroli nad wykonaniem tych planów, zwiększenie odpowiedzialności za ścisłe przestrzeganie przepisów ustawodawstwa pracy dotyczących młodocianych i kobiet oraz opracowanie przepisów projektów branżowych w zakresie BHP dla wszystkich gałęzi gospodarki narodowej.

Obszernie omawia projekt uchwały zakres działania i zadania administracyjnej służby BHP, powołanej do życia uchwałą Prezydium Rządu z sierpnia 1952 roku.

W projekcie uchwały uwzględnione są również wymogi BHP przy projektowaniu nowobudowanych lub przebudowywanych zakładów przemysłowych, maszyn i urządzeń technicznych. Dość powszechnym bowiem zjawiskiem było pomijanie przez projektodawców elementarnych wymogów w tej dziedzinie.

Projekt nowej uchwały duży nacisk kładzie na zagadnienia dalszego rozwoju postępu technicznego w dziedzinie BHP. Poszczególne przepisy zawierają szereg zaleceń dotyczących mechanizacji, automatyzacji i hermetyzacji procesów uciążliwych i niebezpiecznych, oraz pracy placówek naukowo-badawczych zainteresowanych BHP.

Nowy typ »WARSZAWY« w przygotowaniu

WARSZAWA. Jak informuje dyrekcja FSO na Żeraniu — grupa konstruktorów tych zakładów przygotowuje uruchomienie produkcji nowego, ulepszonego typu samochodu „Warszawa".

Zdaniem dyr. techn. FSO inż. Biedrzyckiego pierwszy prototyp ulepszonej „Warszawy" ukończony zostanie jeszcze w bm. Opracowane przez dział głównego konstruktora założenia do modernizacji konstrukcji „Warszawy" przewidują unowocześnienie wyglądu zewnętrznego, podniesienie mocy silnika z 50 KM do 70 KM, dzięki czemu wzrośnie szybkość maksymalna ze 105 km/godz. do 120 km/godz. oraz zmniejszy się waga wozu o 130 kg. Ponad to wprowadzone zostaną drobniejsze zmiany — hamulców, konstrukcji siedzeń. Wóz otrzyma także jednolitą tzw. panoramiczną szybę przednią.

Zmiany te wprowadzane będą stopniowo.

W gościnie u Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca »Śląsk«

Junkier pruski, dawny właściciel pięknego pałacyku w Koszęcinie, nie przypuszczał nawet, że w pięknych, bogato umeblowanych salonach pałacu będzie rozbrzmiewał gwar młodych głosów — członków Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk".

Na zdjęciu: członkowie zespołu w świetlicy.

(Fot. CAF)

O lepsze wyniki pracy szkoły

SPRAWA wyników nauczania w szkołach nie schodzi ze szpalt czasopism, jest dyskutowana na naradach działaczy oświatowych, stanowi często temat rozmów prywatnych. Nic dziwnego — nikomu nie jest obojętne, jak uczy się nasza młodzież, jak się przygotowuje do samodzielnego życia do udziału w pracy społecznej i politycznej, z jakimi poglądami i z jakimi aspiracjami wychodzi ze szkoły.

Obserwacja pracy naszych szkół pozwala dostrzec szereg pomyślnych zmian. Przede wszystkim w wielu szkołach, niestety, nie we wszystkich, nauczyciele zerwali z praktyką pobłażania niesolidnym uczniom, patrzenia przez palce na niedostateczne postępy w nauce i nieodpowiednie zachowanie się. Zwiększenie wymagań stawianych młodzieży — to nowy, bardzo istotny i cenny przejaw w pracy szkoły. Jednocześnie w wielu szkołach nastąpiło zbliżenie wychowawcy do młodzieży, stosunki między nauczycielami i uczniami układają się tam w atmosferze serdeczności i zaufania.

W szkołach, gdzie został zapoczątkowany ten nowy styl pracy wychowawczej, poprawiły się wyniki nauczania. Zwiększone wymagania spowodowały, że więcej mamy obecnie niż w latach ubiegłych uczniów dobrych i bardzo dobrych, ale równocześnie więcej ocen niedostatecznych.

Ze względu na wysokie cyfry drugoroczności i na fakt, że z wielu szkół wychodzi młodzież nie w pełni przygotowana do dalszej nauki, musimy stwierdzić, że obecne wyniki nauczania nie są bynajmniej zadowalające. Nie mogą nas również zadowalać wyniki wychowania, bo chociaż większość naszej młodzieży stanowią zdrowi fizycznie, zdolni i pracowici chłopcy i dziewczęta, część naszej młodzieży daje się wciągać do chuligańskich wybryków, nie wykazuje poszanowania dla mienia społecznego, ma lekceważący stosunek do starszych, do rodziców i nauczycieli, zapomina o swych obowiązkach i domaga się pobłażliwego traktowania swego lenistwa, złego zachowania się i niedostatecznych postępów w nauce. Jakkolwiek zarzuty te dotyczą tylko części młodzieży, są one zbyt poważne, by można było o nich zapomnieć, dając ogólną ocenę poziomu wychowania w naszych szkołach.

TRUDNOŚCI, KTÓRE MUSIM PRZEZWYCIĘŻYĆ

Jakie są zasadnicze przyczyny tego stanu rzeczy? Przede wszystkim błędy w pracy z nauczycielem. Za dużo jeszcze naszych nauczycieli zmienia miejsce pracy z błahych nieraz powodów. W ciągu 3 lat (1952 — 54) zmieniło miejsce pracy aż 60 tys. nauczycieli szkół podstawowych (60 proc.). Mamy ponad 50 proc. nauczycieli młodych, często o słabym przygotowaniu naukowym i o małym doświadczeniu życiowym. Praca z młodym, wchodzącym do zawodu nauczycielem jest wciąż zaniedbana, opieka kierowników szkół i instruktorów ośrodków doskonalenia kadr nad młodym nauczycielem jest niewystarczająca; instancje ZMP-owskie nie przywiązują na ogół należytej wagi do pracy wśród młodych nauczycieli.

Aby podnieść poziom pracy szkół, konieczne jest zwiększenie pomocy dla nauczyciela — zwłaszcza młodego i pracującego na wsi — ze strony rad narodowych, ich wydziałów oświaty, ZZNP i ZMP, placówek pedagogicznych i wyższych uczelni.

Doświadczenie uczy nas, że walka o lepsze wyniki nauczania jest wtedy skuteczna, gdy koncentrujemy główny wysiłek całego nauczycielstwa na odcinkach kluczowych. Tymi głównymi odcinkami w pracy naszej szkoły są — nauczanie języka polskiego, matematyki i historii Polski, a ponadto nauczanie początkowe (kl. I—IV). Chodzi nie tylko o lepsze przyswojenie wiadomości z tych przedmiotów, lecz również o pełne ich wykorzystanie w pracy wychowawczej z młodzieżą.

POTRZEBNA JEST POMOC SZKOLE

Ale niesłuszne byłoby szukać rozwiązania wszystkich trudności wychowawczych tylko w polepszeniu pracy nauczyciela.

Za mały jest wciąż jeszcze wpływ organizacji ZMP na młodzież szkolną. Większe zainteresowanie instancji ZMP-owskich pracą szkolną w okresie XV Plenum ZG ZMP i II Zjazdu nie było dostateczne dla dokonania przełomu w pracy organizacji z młodzieżą szkolną. Dlatego często jeszcze zamiast wychowywać młodzież, szkolne organizacje zastępują nauczycieli w kontroli prac domowych lub w organizowaniu imprez szkolnych; często odrywają młodzież od jej głównych obowiązków uczniowskich do drugoplanowych prac społecznych lub organizacyjnych.

Jedną z przyczyn słabości pracy wychowawczej nauczyciela jest niedostateczny kontakt szkoły z rodzicami, niedocenianie pracy opiekuńczo-wychowawczej ze strony organizacji społecznych, zwłaszcza w dziedzinie opieki nad dzieckiem rodziców pracujących. Niezbędne jest więc dalsze zacieśnianie współpracy z aktywem rodzicielskim, ze związkami zawodowymi, Ligą Kobiet itd.

„Wspólnymi siłami musimy usuwać braki w życiu szkoły i dźwigać ją coraz wyżej" — powiedział towarzysz Bierut na V Zjeździe ZZNP. I to jest najsłuszniejszym nakazem na codzień dla wszystkich, którzy z serdecznym uczuciem myślą o naszych dzieciach.

S. DOBOSIEWICZ
dyr. Departamentu w Min. Oświaty

Do towarzyszy z Lejkowa

Warto się nad tym zastanowić

FRANCISZEK Pijanowski ze wsi Skoczewko w powiecie kołobrzeskim, to dobry gospodarz. Za wzorowe wykonywanie obowiązków wobec państwa, osią gnięcia w produkcji roślinnej i hodowlanej otrzymał 6 dyplomów uznania. Nie raz przychodzą do niego sąsiedzi poradzić się jak zasiać zboża, jak uprawić glebę, bo Franciszek Pijanowski to rolnik doświadczony, zna się na nowoczesnej agrotechnice, czyta fachowe książki, gazety. Jednym słowem, chłop światły, kulturalny.

Zwolenników teorii „im gorzej — tym lepiej", a i tacy są jeszcze w województwie, którzy uważają, że chłop wtedy wstąpi do spółdzielni, kiedy na własnym skrawku ziemi przyciśnie go bieda, niewątpliwie zaskoczy fakt, że Pijanowski postanowił zostać spółdzielcą. Podjął tę decyzję po głębokim i długim przemyśleniu, motywując ją krótko:

— W spółdzielni i lżej i lepiej.

Wyjaśnijmy od razu, że w Skoczewku nie ma zespołowej gospodarki. Jest spółdzielnia w odległym od Skoczewka o półtora kilometra Lejkowie. Dobra spółdzielnia. Jej przewodniczący tow. Józef Lewandowski odznaczony został Sztandarem Pracy II klasy. Gdy w tej wsi pracowano w pojedynkę, przeciętny plon zbóż z hektara wahał się w granicach 12 q. W tym roku spółdzielnia zebrała po 22 q. W Lejkowie uprawiają dużo roślin przemysłowych, rozwijają hodowlę, remontują budynki gospodarcze i stawiają nowe. Spółdzielcy założyli sad, zarodową hodowlę świń, obowiązki wobec państwa wykonują w 100 proc. bez ulg i umorzeń, uzyskują wysoką wartość dniówki obrachunkowej...

Franciszkowi Pijanowskiemu podobała się nie tylko lejkowska gospodarka, ale i wzajemne stosunki ufności i poszanowania między spółdzielcami, mądra praca zarządu i dobra organizacja pracy.

Jednym słowem, z jednej strony wzorowy gospodarz indywidualny, z drugiej wzorowa spółdzielnia. Cóż, powiecie, spółdzielnia z otwartymi rękoma przyjęła dobrego rolnika tym bardziej, że w ślad za Pijanowskim postanowili do niej wstąpić pozostali chłopi ze Skoczewka.

Rzecz właśnie w tym, że początkowo odpowiedziano wszystkim odmownie.

W innych warunkach odmowa może byłaby słuszna. Są wypadki, że do dobrej spółdzielni pragną wstąpić chłopi z innej, sąsiedniej wsi, spółdzielcy zaś nie chcą ich przyjąć, motywując:

— Nabraliście przekonania do zespołowej gospodarki, to starajcie się do niej przekonać sąsiadów w swojej wsi, a my Wam w tym chętnie pomożemy...

Ze Skoczewkiem to jednak inna sprawa. Jak organizować tam spółdzielnię, skoro we wsi jest tylko 7 chłopów? Jakie miałaby ona perspektywy rozwoju? Założyć większą hodowlę — zabraknie ludzi do roboty w polu. Wybrać przewodniczącego, księgowego, magazyniera, stajennego — nawał obowiązków również nie pozwoli im na wiekszy udział w pracach polowych.

Nie można więc organizować w Skoczewku samodzielnego, zespołowego gospodarstwa. Praktyka dowiodła, że spółdzielnie, składające się z 5—8 członków z reguły odczuwają poważne trudności. Ale można przecież w Skoczewku zorganizować brygadę polową i przyłączyć ją do lejkowskiej spółdzielni. Można tym bardziej, że lejkowskie grunty graniczą ze skoczewskimi.

Gdy ten argument wysunęli skoczewscy chłopi, spółdzielcy z Lejkowa nabrali wody w usta. Pijanowskiego do spółdzielni, po długich jego staraniach, ostatecznie postanowili przyjąć. Zadecydował o tym przede wszystkim fakt, że ten wzorowy rolnik wniósł jako wkład do zespołowej gospodarki prawie nową snopowiązałkę, kosiarkę, dobry wóz i szereg innych maszyn. Innym natomiast odmówili.

Niedobry to objaw, towarzysze z Lejkowa. Objaw nieufności i niewiary w swych bliskich sąsiadów. I Wy przecież byliście chłopami indywidualnymi i zdajecie sobie sprawę ile długich wahań kosztuje chłopa powzięcie decyzji przejścia na zespołową [illegible]. I niepotrzebnie obawiacie się, że skoczewscy chłopi mogą Waszą spółdzielnię osłabić. Jest ona dość silna i nieraz dowiodła, że poradzi sobie z każdą próbą osłabienia.

Nie ma prawie wypadków, aby przyjęcie nowych członków osłabiło spółdzielnię, a przeciwnie, zawsze ją wzmacnia. Tak zresztą wzmacnia spółdzielczość produkcyjną na wsi każde nowopowstałe gospodarstwo zespołowe. Spółdzielczość produkcyjna wzmacnia się również dlatego, bo rośnie ilościowo. Warto o tym pamiętać, towarzysze z Lejkowa i warto przemyśleć korzyści, jakie przyniesie Wam przyjęcie skoczewskich chłopów do spółdzielni. A korzyści przyniesie na pewno. Przecież już teraz mówicie, że brak Wam ludzi do rozwinięcia większej hodowli bydła i świń, do zwiększenia areału upraw przemysłowych.

Być może, że przyznacie nam rację, lecz odpowiecie:

— Zgoda, przyjmiemy Skoczewko, prócz Kazimierza Lamorskiego.

Któż to jest Kazimierz Lamorski? — należy się wyjaśnienie naszym Czytelnikom.

Otóż Lamorski jeszcze rok temu był członkiem spółdzielni w Lejkowie. Rozgoryczony czymś nie pracował w niej dobrze i złożył podanie o wystąpienie. Po roku przemyślał swój błąd i złożył ponowne podanie, na nowo zapragnął zostać członkiem zespołu. Spotkał się z kategoryczną odmową. Spółdzielcy czują się urażeni jego poprzednią decyzją. A przecież Lamorski złożył podanie o ponowne przyjęcie do spółdzielni ze szczerą intencją, z zapewnieniem, że będzie w niej dobrze pracował. Czyż nie można mu jeszcze raz udzielić kredytu zaufania?

Warto i tę sprawę przemyśleć, towarzysze z Lejkowa. Lamorski to przecież nie kułak, nie kombinator, nie spekulant, a pracujący chłop. A chodzi nam przecież o to, aby wszyscy pracujący chłopi zostali spółdzielcami. Pragniemy tego wszyscy i na pewno Wy tego gorąco pragniecie.

J. L.

Poradnik rolnika

Grudzień w gospodarstwie

Ostatnie dni listopada przeszły pod znakiem przymrozków. Orki przedzimowe zostały przerwane. Ale wobec tego, że pogoda jest u nas zmienna — możliwa jest jeszcze dłuższa odwilż, która pozwoli na dokończenie orek, jeżeli przedtem ziemia zbyt głęboko nie przemarznie. Lepiej jest przeprowadzić orki przed zimą nawet z większym nakładem pracy i siły pociągowej, niż pozostawić rolę nie oraną do wiosny.

Mimo przymrozków kopce z ziemniakami należy zakrywać na zimę dopiero wtedy, kiedy nastaną większe mrozy. Tylko należycie „wypocone" i ochłodzone w kopcu ziemniaki dobrze się przechowują. Przed zakryciem kopca na zimę należy sprawdzić w jakim stanie znajdują się ziemniaki.

Przymrozki przynaglają gospodarza do zabezpieczenia budynków na zimę. W zimnym budynku, a do tego jeszcze wilgotnym i dusznym, krowy mniej dają mleka, trzoda chlewna mniej przybiera na wadze a kury nie znoszą jaj.

Najwyższy czas aż jeszcze przejrzeć i obliczyć zimowe zapasy paszy. Trzeba sobie zdać sprawę, że na przezimowanie jednej krowy — przez blisko 6 miesięcy — trzeba mieć w zapasie około 10 kwintali siana, 40 kwintali okopowych lub kiszonek, 3 do 4 kwintali paszy treściwej i około 15 kwintali słomy na ściółkę i sieczkę. Krowom dojnym należy dodawać jeszcze paszę produkcyjną na wytworzenie mleka. Wynosi ona na 3 litry mleka jedną [illegible]

Po uchwale Rządu PRL o redukcji sił zbrojnych tysiące oficerów, podoficerów i szeregowych przeniesionych do rezerwy otrzymują skierowania do odpowiedniej pracy.

Oficer rezerwy b. kapitan wojsk zmotoryzowanych Bolesław Filipiak objął stanowisko dyrektora POM w Piotrowicach (pow. Lublin).

Na zdjęciu: Bolesław Filipiak z grupą współpracowników przeglądą maszyny rolnicze

CAF — WAF

O pełną realizację zobowiązań wsi

Korespondenci »Głosu Koszalińskiego« donoszą z całego województwa:

Ani jedna złotówka zaległości w podatku gruntowym nie ciąży już na rolnikach wsi Skrzeszewo (gromada Będzino, pow. Koszalin). Większość z nich przed terminem wpłaciła swe należności. Nie można natomiast powiedzieć tego o Stanisławie Świątkowskim, Stanisławie Sobczyku, Stanisławie Strzelczyku i Józefie Kowalskim ze wsi Będzinko, którzy wyraźnie lekceważą spłatę podatku. Dotychczas uiścili oni zaledwie nikły procent przypadających na nich należności. Warto, aby wzięli oni przykład ze Stanisława Siadaka z Łękna, który już we wrześniu uregulował wszystkie raty podatku gruntowego, a w dostawach żywca dla państwa nie ma sobie równych w całej gromadzie.

WŁ. WRZESNIAK

Tego nie wolno tolerować

Na terenie gromady Polanów (powiat Sławno) istnieją trzy spółdzielnie produkcyjne: Warblewo, Rosocha i Jacinki. W dostawach dla państwa przoduje Warblewo. Przewodniczący tej spółdzielni Andrzej Stachera, cały zarząd oraz komisja rewizyjna czuwają nad tym, aby wszystkie obowiązkowe dostawy, tak z gospodarki zespołowej jak i z działek przyzagrodowych, były wykonywane w terminie. Warblewo już w pełni rozliczyło się z państwem

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w spółdzielni produkcyjnej Jacinki. Wiadomo, że członkowie spółdzielni ze swych działek przyzagrodowych świadczą minimalne dostawy dla państwa. Tymczasem w Jacinkach tylko nieliczni je zrealizowali.

Co na to GRN w Polanowie? Ano, komisja rozliczeniowa „przekonywała" poszczególnych spółdzielców aby nie robili wstydu i te symboliczne wprost dostawy z działek wykonali. Skutku to nie odniosło. Co pozostaje? Karać!

Ci, którzy przynoszą wstyd gromadzie

Ogromna większość chłopów indywidualnych w gromadzie Polanów już w pełni rozliczyła się z państwem. Wykonali wszystkie dostawy w 100 proc. i przed terminem wszyscy chłopi ze wsi Wietrzno, i wielu innych.

Są jednak i tacy na terenie gromady, którzy lekceważą zalecenia komisji rozliczeniowej i dostaw nie realizują, choć mają ku temu pełne możliwości. Co gorsza, są wśród nich i członkowie partii. Oto np. tow. Teofil Gwóźdź z Wielenia, mimo zobowiązania, nie dostarczył do tychczas zaległych 1 030 kg ziemniaków i 77 kg żywca. Ani jednego kilograma ziemniaków i ani jednego litra mleka na poczet obowiązkowych dostaw w bież. roku nie dostarczył Władysław Kania z tej samej wsi, w żywcu zaś zalega z dostawą 48 kg. A ma on pełne możliwości wykonania dostawy. Dlaczego więc GRN toleruje jego upór?

A oto dalszy przykład. Jan Domagała z Polanowa nie dostarczył w r. b. dla państwa ani jednego litra mleka i zalega ogółem z dostawą ponad 1 600 litrów. Takich zaległości nie posiadają wszyscy pozostali indywidualni chłopi w gromadzie. Domagała ma również pełne możliwości wykonania dostawy. Dlaczego GRN toleruje i ten jaskrawy fakt uchylania się od dostaw?

J. L.

Więcej dbałości o maszyny rolnicze

Kierownictwo GOM-u w gromadzie Będzino pow. Koszalin niewiele dba o zespołowe mienie. Zamiast zabezpieczyć maszyny rolnicze na zimę, pozostawiono je na deszczu i śniegu, gdzie zwolna niszczeją.

Czym na wiosnę pomoże GOM chłopom w siewach i orkach?

B. DYCZKOWSKI

Nowe zasady finansowania Państwowych Gospodarstw Rolnych

PGR-Y GOSPODARUJĄ obecnie w kraju na obszarze przekraczającym już 12 procent ogólnych użytków rolnych. Jednakże wskaźnik ten nie odzwierciedla ogromnej roli PGR-ów w zaopatrzeniu miast w żywność i przemysłu w surowce rolnicze. Wystarczy choćby uzmysłowić sobie, że co piąty — szósty bochenek chleba wypiekany jest z mąki z pegeerowskiego ziarna, a co dwunasty kilogram mięsa pochodzi z pegeerowskiej hodowli.

Załogi PGR-owskie, które bardzo często gospodarują w niezwykle trudnych warunkach, wnoszą więc ogromny wkład do całej naszej gospodarki narodowej. Mimo to nie jesteśmy jeszcze zadowoleni z gospodarki większości PGR-ów.

Jedną z przyczyn tego niezadowolenia jest fakt, że gospodarstwa państwowe są przeważnie deficytowe. Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie.

WIĘKSZA PRODUKCJA — WIĘKSZE STRATY

Za dostarczone państwu produkty PGR-y otrzymują od kilku lat stałe ceny, które kształtują się na poziomie cen, jakie państwo płaci chłopom za dostawy obowiązkowe, a często poniżej tego poziomu. Podczas gdy chłop sprzedaje państwu po cenach ustalonych dla dostaw obowiązkowych tylko część swojej produkcji towarowej (co stanowi jego podstawowe świadczenie na rzecz budownictwa socjalizmu) — PGR-y otrzymują za wszystkie swoje towary takie właśnie ceny. Na przykład za litr mleka — od 45 do 90 groszy, za kwintal żyta — około 70 zł, za kilogram żywca wieprzowego — od 6 do [illegible] zł.

Tymczasem koszt produkcji mleka w PGR-ach wynosi co najmniej 1,60 zł. Wynika stąd, że do każdego sprzedanego litra trzeba dołożyć przynajmniej 70 groszy. Jeżeli brygady oborowe danego zespołu przekraczały plan produkcji, a więc i plan dostaw dla państwa, to tym samym przysparzały zespołowi strat.

Nie jest przyjemnie pracować w gospodarstwie, do którego państwo musi dokładać. Wprawdzie państwo wycofuje sobie ogromną część nakładów wyłożonych na PGR-y, ponieważ dostarczają one państwu produktów po niskich cenach, ale robotnikowi, agronomowi, księgowemu czy dyrektorowi dokucza ciągle świadomość, że dane gospodarstwo nie przynosi państwu zysku, lecz odwrotnie — straty.

Ten sztuczny system cen zbytu nie pomagał w walce o rentowność PGR. Księgowość, która powinna być zwierciadłem rozwoju gospodarstwa, niewiele mówi, a nawet wprowadza w błąd. Nawet nie wszyscy księgowi zespołów orientowali się, jak naprawdę wygląda sprawa rentowności, a cóż dopiero inni pracownicy administracyjni albo robotnicy rolni. Aby zlikwidować tę nienormalną sytuację, Rada Ministrów podjęła ostatnio szereg uchwał zmierzających do poprawy gospodarki PGR-ów. Jedna z nich dotyczy zmiany systemu finansowania PGR-ów.

NA CZYM POLEGA ZMIANA?

Decyzja w sprawie zmiany systemu finansowania zmierza do większego niż dotychczas usamodzielnienia zespołów i gospodarstw. Z dniem 1 stycznia 1956 roku zostaną wprowadzone nowe ceny na produkty sprzedawane przez PGR-y. Ceny te odpowiadać będą rzeczywistej wartości produktów i będą kształtować się mniej więcej na poziomie cen, jakie państwo płaci chłopom za płody rolne dostarczane w kontraktacji. Równocześnie skończą się w zasadzie dotacje państwowe na pokrycie strat w PGR-ach.

Przy nowym systemie finansowania nie trudno będzie ocenić wyniki pracy zespołu: utrzymujesz się w planie kosztów własnych — oznacza to, że gospodarujesz nieźle; dajesz państwu zyski większe niż planowane — oznacza to, że gospodarujesz dobrze, produkujesz taniej niż inni; wykazujesz straty — coś jest niedobrze w twoim zespole.

W gospodarstwach i zespołach ustala się tzw. umowne ceny rozliczeniowe. Odpowiadać one będą mniej więcej cenom zbytu. Po co potrzebne są ceny rozliczeniowe? Dla zrozumienia tego rozpatrzmy taki przykład: brygada hodowlana korzysta z pasz wyprodukowanych przez brygadę polową. Dotychczas, jeśli np. koszt produkcji kwintala paszy dzięki wydajniejszej pracy brygady polowej obniżył się, to i koszt kilograma żywca kształtował się niżej, gdyby nawet brygada hodowlana nie przyczyniła się do tego. Jednakże premie za obniżkę kosztów produkcji hodowlanej otrzymywali tylko pracownicy zatrudnieni przy inwentarzu. Po wprowadzeniu cen rozliczeniowych nastąpi wyraźne rozgraniczenie wkładów brygad polowych i hodowlanych w obniżkę kosztów własnych. Jeżeli brygada polowa obniży koszt produkcji paszy w stosunku do zaplanowanego — otrzyma za to premię. Pasza jednakże będzie przekazywana brygadom hodowlanym po cenach stałych — niezależnych od tego jak kształtować się będą koszty produkcji roślinnej. W ten sposób można będzie wiedzieć czy obniżka kosztów produkcji kilograma żywca, mleka czy wełny jest wyłączną zasługą ludzi pracujących w chlewni, oborze czy owczarni i na tej podstawie oprzeć premiowanie.

Daje to szerokie pole dla inicjatywy robotniczej, dla większej niż dotąd samodzielności brygad. Dzięki temu wszyscy, zarówno zatrudnieni w dziedzinie produkcji roślinnej, jak i hodowlanej otrzymają równy start do walki o obniżkę kosztów własnych i o związane z tym korzyści materialne dla siebie.

* * *

Ważne jest teraz, by nie tylko administracja, ale i załogi przyswoiły sobie treść doniosłych zmian w gospodarce PGR-owskiej. Załogi muszą wiedzieć, że przez dobrą gospodarkę, przez oszczędność i wysoką wydajność pracy wygospodarują dla siebie premie i zapewnią poprawę warunków socjalno-bytowych, państwu zaś przysporzą dochodu. Toteż przed PGR-owskim aktywem partyjnym, związkowym i gospodarczym stoi obecnie ważne zadanie doprowadzenia istotnych założeń nowego systemu finansowania do każdej brygady, do każdego PGR-owca.

K. BARANOWSKI

Razem młodzi przyjaciele

TYGODNIOWY DODATEK MŁODZIEŻOWY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rocznica wielkiej młodzieżowej inicjatywy

BYŁO to dziesięć lat temu. Ciężko zraniony przez wojnę i okupację kraj budził się do nowego życia. Trzeba było wielkiego hartu i ofiarności, by nie przerazić się ogromem zniszczeń i zakasawszy rękawy zabrać się do rzetelnej pracy.

Wtedy to Polska Partia Robotnicza wezwała całą młodzież polską do czynu. W odpowiedzi na jej apel tysiące młodych dziewcząt i chłopców zgłosiło się na najtrudniejsze odcinki odbudowy. Rozpoczęło się powszechne współzawodnictwo — młodzieżowy wyścig pracy.

Mijały lata. Coraz bardziej rosła siła naszej ojczyzny. Ludzie z szacunkiem wypowiadali i czcili imiona przodowników pracy, a wśród nich imiona młodych. Dziś już trudno operować pojedyńczymi nazwiskami. Każdy zakład pracy, każda niemal brygada ma swojego przodownika, którym się słusznie chlubi. I u nas w województwie koszalińskim, głośno mówiło się i mówi o Bogdzie Hubczuk, Kazimierzu Jermakowiczu, Józefie Koszyczarku, Józefie Łukaszewskim i wielu innych młodych, którzy wynikami swej pracy zapisali piękną kartę. Współzawodniczą całe brygady, zakłady. Młodzieżowy wyścig pracy trwa.

W tym miesiącu chcemy podsumować nasz dziesięcioletni dorobek. Mamy na swoim koncie dużo osiągnięć. Wzmożonym wysiłkiem produkcyjnym witaliśmy każde niemal święto państwowe. Szczególnego rozmachu nabierało współzawodnictwo w okresie wielkich wydarzeń, w których uczestniczyła sama młodzież. Tak było przed II zjazdem ZMP, w czasie przygotowań do V Festiwalu.

Czy jednak dobrze odpowiedzieliśmy na apel partii czy zawsze pracujemy wystarczająco dobrze? Wiemy, że potrafimy dużo zrobić. Ale często nasza praca jest zła, nasze zobowiązania są powierzchowne, nieprzemyślane, a niejednokrotnie nawet nie wykonujemy ich. Jesteśmy potrzebni i chcemy być potrzebni narodowi. Rzetelna, uczciwa, konkretna praca musi stać się jednak udziałem każdego młodego człowieka.

Dodatek młodzieżowy apeluje do swoich czytelników, aby pisali o przebiegu obchodu dziesiątej rocznicy młodzieżowego wyścigu pracy, o swoich kolegach dobrze i źle pracujących, o nowych metodach pracy, o tym co przyspiesza i hamuje tok produkcji.

Czekamy na Wasze korespondencje.

Co sądzisz o dzisiejszym dodatku

1. Co Ci się szczególnie podobało w dzisiejszym dodatku?
2. Czy któryś z artykułów wzbudził Twoje wątpliwości?
3. Na jakie pytania chciałbyś otrzymać odpowiedź w najbliższym czasie?
4. Jakie zauważyłeś błędy i usterki w druku, w opracowaniu graficznym numeru?

Swoje spostrzeżenia z konkretnymi propozycjami prześlij na adres: Redakcja „Głosu Koszalińskiego", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Na kopercie zaznacz: „Razem młodzi przyjaciele".

Festiwalowe echa

POZNALI się w dniu młodzieży polskiej. On wraz z kolegami siedział na swetrze ułożonym na krawężniku, i bacznie obserwował defiladę, utrwalając na filmie ciekawsze momenty. Ona stała tuż obok i też bez przerwy operowała swoją kamerą.

Później, czarnowłosy, wysoki chłopiec poprosił dziewczynę, by siadła na jego swetrze, bo zapewne bolą ją nogi... Tak zrodziła się znajomość Elizy S. z Białogardu z młodym chemikiem Spartaco Candio, mieszkającym w dalekiej Cremonie.

Eliza przywiozła do Białogardu dużo zdjęć. Na wielu z nich uśmiechał się Spartaco. On na odmianę powiózł do ojczystych Włoch podobizny Elizy.

Spartaco przejeżdżał przez Wiedeń. Przysłał stąd kartkę z pozdrowieniami. Niedawno Eliza dostała list, w którym Spartaco wspomina piękne chwile na warszawskim Festiwalu, pyta jak wygląda teraz Warszawa, co robią młodzi Polacy, z którymi zawarł znajomość. Spartaco obiecuje przysłać zdjęcia i serdecznie pozdrawia swoich polskich rówieśników.

* * *

Redakcja dodatku młodzieżowego prosi delegatów i uczestników Festiwalu, aby napisali, w jaki sposób kontynuują zawartą w Warszawie znajomość z kolegami z zagranicy.

Odpowiedzi REDAKCJI

Kol. Genowefa Zadroga — Koszalin.

Chętnie zajmiemy się Waszą sprawą. Z Waszego listu nie możemy się jednak dowiedzieć, o jaką instytucję chodzi, a następnie dlaczego Was zwolniono. Prosimy zatem o bardziej szczegółowe opisanie sprawy.

Niedaleko od Koszalina

Chuligan z Sianowa

PRZEDSTAWMY najpierw niektórych bohaterów dramatu. *Zdzisław Cieszkowski.* Z oczu patrzy mu bardzo roztropnie. Ma lat siedemnaście. Ukończył siedem klas szkoły podstawowej i nie tak dawno zdobył zawód spawacza. *Mieczysław Jasiak* — lat dziewiętnaście. Ukończył siedem klas szkoły podstawowej. Z zawodu tokarz. Pracuje w Fabryce Wozów w Sianowie. *Stefan Wandtke, Stefan Kurłowicz, Józef Idec* — pracownicy firmy budowlanej z Gdańska. Ich wiek waha się w granicach od 19 do 24 lat.

Po tej krótkiej prezentacji przystąpmy do akcji.

Rzecz dzieje się w Sianowie. Jest wieczór, 10 listopada. Wieczór jesienny, długi, chłodny. W mieście pusto. Na rogu ulicy zebrała się grupka młodych ludzi. Gdzie pójść? Jak spędzić wieczór? Młodzi kierują pierwsze swe kroki do gospody GS. Trzeba się czegoś napić. Wprawdzie dziś dzień wypłaty, ale zarządzenie o zakazie sprzedaży alkoholu w dni wypłat jeszcze nie dotarło do Sianowa. Po pierwszych kieliszkach wódki rozchodzi się po ciele przyjemne ciepło, ale nie rozwiewa to bezgranicznej nudy. „Urządźmy potańcówkę" — rzuca ktoś projekt, który od razu zostaje przyjęty.

W kilka chwil później małe grono okupuje świetlicę przy fabryce zapałek. Zabawa rozwija się. Wódki nie liczy się już na kieliszki lecz na ćwiartki. Być może, że wszystko na tym by się skończyło, gdyby udziału w zabawie nie chciała wziąć grupa młodych pracowników firmy budowlanej z Gdańska. Obie grupy, chyba w jednakowym stopniu nietrzeźwe, nie przypadły sobie do gustu. Wódka szumiała w głowie, każdy chciał tutaj być ważniejszy. W ruch poszły pięści, później sprzęty świetlicowe. Gdy w akcję wkroczyli funkcjonariusze MO, świetlica była zupełnie zdemolowana, 2 osoby trzeba było odwieźć do szpitala, 4 dalsze doznały poważniejszych obrażeń.

Tu kończy się akcja. W epilogu można by dodać, że główni sprawcy, z których kilku wymieniliśmy na wstępie, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

* * *

NIE jest to jednak koniec sprawy. Wypadków, które tutaj opisaliśmy, nie możemy rozpatrywać jako zjawiska przypadkowego. Większość tego typu libacji kończy się w Sianowie w ten właśnie sposób. Notujemy i inne wykroczenia, które w sumie pozwoliły nawet utrzeć się wyobrażeniu o tym mieście jako o siedlisku chuligańskim. „Chuligan z Sianowa" — termin o wyraźnie obraźliwym brzmieniu zaczyna zdobywać coraz większą „popularność". Jest sprawą jasną, że wybryków poszczególnych chuliganów nie można uogólniać, nie można jedną miarką mierzyć całej młodzieży sianowskiej. Coś jednak w tym jest, że wybryki chuligańskie znajdują właśnie w Sianowie dobrą „bazę". Zdania na ten temat są podzielone. Jedni twierdzą, że jest to wynikiem słabej opieki ze strony rodziców nad „dorastającą" młodzieżą. Inni znów, że panoszeniu się w Sianowie chuliganów sprzyja słaba praca placówek kulturalnych, które nie potrafiły rozwinąć pracy w takim stopniu, by zaabsorbować nią młodzież. Jeszcze inni, że kilku chłopców o wyraźnie chuligańskich nawykach wywiera decydujący wpływ na środowisko młodzieżowe. Wszyscy mają na poparcie swych twierdzeń dowody, przykłady. Nie mamy zamiaru bynajmniej przesądzać, którzy z nich mają rację. W tej sprawie może i powinna zabrać głos młodzież z Sianowa. I nie tylko z tego miasta.

Na podstawie korespondencji

S. K.

opracował T. K

Co myślę o Józefie P.

PRZECZYTAŁEM list Józefa P. do Redakcji, w którym pisze, że niesłusznie nazwano go chuliganem. Ja uważam go za gbura bez żadnego wychowania, a więc za chuligana.

Józef P. pisze: jestem we soły. Czy kto zabrania w towarzystwie pożartować i pośmiać się? Na pewno nie. Tacy ludzie są nawet mile widziani, pod warunkiem, że potrafią się odpowiednio zachować. Kiedy jednak taki osobnik jak Józef P. zaczepia przechodniów na ulicy lub towarzystwo w jakimś lokalu rozrywkowym, obrzuca ich obelgami, „dosadnie" do nich przemawia, to nie można go inaczej nazywać.

Oburzyło mnie, że Józef P. śmie jeszcze pisać do Redakcji „Głosu Koszalińskiego", aby czytelnicy zdjęli z niego rzekomo niesłuszne zarzuty. Wydaje mi się, że zakrawa to na bezczelność.

Ciekaw jestem co inni czytelnicy sądzą o Józefie P.

H. K.
Koszalin

Film, który trzeba obejrzeć:

„Przed potopem"

JEST to film bojowy i trzeba się o niego bić i to bić na codzień, bo zauważyłem, że wszyscy ludzie, którzy występują przeciwko temu filmowi, mają coś na sumieniu i atakując film — bronią samych siebie".

Co skłoniło do takiej wypowiedzi znanego aktora francuskiego Frankeura i ko go miał on na myśli? Zanim odpowiemy na to pytanie, sięgnijmy do treści filmu.

Akcja toczy się w chwili wybuchu wojny na Korei. W Paryżu poruszenie, panika, wyjazdy. Grupka młodzieży pochodzącej z bogatych rodzin też planuje wyprawę. Do wyprawy jednak nie dochodzi. Młodzi popełniają dwukrotnie zabójstwo, raz nieumyślnie, drugi raz z premedytacją. I cóż potem? Sąd, więzienie... Film oskarża. Oskarża przede wszystkim rodziców, którzy z różnych względów zbyt mało czasu poświęcają dorastającym dzieciom, potem także niespokojne czasy, brak ideałów, którymi mogłaby żyć młodzież.

Kogóż mogło oburzyć przedstawienie tak istotnego i głębokiego problemu w filmie? Tylko ludzi wstecznych, których moralność jest tak zakłamana jak postępowanie — a więc burżuazję. Filmowi zarzucono ukazanie nieprawdziwego obrazu francuskiej młodzieży, obrazę rodziny francuskiej. Czy są to zarzuty słuszne? Oddajemy głos realizatorowi filmu Andre Cayatte, który odpowiedział na nie w gazecie „l'Express".

„Film „Przed potopem" opowiada historię czterech wyrostków z tak zwanych dobrych rodzin — czterech spośród milionów innych. Nie ma takiego momentu w filmie, w którym bym uogólniał lub sugerował, że wszyscy są tacy. Czy czterej ludzie symbolizują rzeczywiście całą młodzież? Czy ukazanie w filmie prostytutki oznacza, że wszystkie kobiety francuskie zarabiają na ulicy?"

Długa i uporczywa walka o prawo wyświetlania filmu we Francji i zagranicą została uwieńczona powodzeniem. W niedługim czasie film „Przed potopem" wejdzie na ekrany kin w województwie koszalińskim. Trzeba go będzie obejrzeć i podyskutować nad nim.

ZK

Młodzież ze wsi Stramnica (pow. Kołobrzeg) napotyka na trudności w rozwijaniu pracy sportowej. Na miejscowe boisko często wypędza swój inwentarz Feliks Chmielnicki.

(Z koresp. B. Sycza)

Drużyna Feliksa Chmielnickiego oczekuje przeciwnika.

Podyskutujmy

Czy tak ma wyglądać szczęście małżeńskie?

Droga Redakcjo!

CHCĘ podzielić się z Tobą sprawą, która nie daje mi ostatnio spokoju. Jestem jeszcze kawalerem, ale jak tak dalej pójdzie, to nigdy się nie ożenię. To, czego teraz jestem niemym świadkiem, każe mi wyobrażać sobie małżeństwo jako coś naprawdę nierozsądnego. Opowiem krótko o wszystkim.

Bożena i Rysiek poznali się przeszło dwa lata temu. Po tygodniu wzięli ślub. Byłem tym faktem zupełnie „zastrzelony", ponieważ Bożena zawsze mówiła, że nieprędko wyjdzie za mąż. Stało się jednak. Ona miała wtedy niewiele ponad 20 lat, on był znacznie starszy.

Obserwowałem ich, często zapraszali mnie. Moja nieufność zaczęła powoli słabnąć. Widziałem, że byli z siebie bardzo zadowoleni, naprawdę kochali się. Tak minął rok. Później Bożena wyjechała do matki. Wróciła po miesiącu z córeczką. Przez okres jej nieobecności często kontaktowałem się z Ryśkiem. Co tu dużo gadać. On lubił wypić, ja też nie jestem abstynentem. Serdecznie gratulowałem Ryśkowi córeczki, on przyjął narodziny dość chłodno i obojętnie. Nie spodobało mi się to, ale nie przywiązywałem do tego większego znaczenia. Tymczasem zaczynało być coraz gorzej.

Rysiek nie troszczył się absolutnie o dom, przynosił tylko pieniądze. Nie obchodziło go, czy jest węgiel na zimę, czy są ziemniaki. To należało do matki i Bożeny. Po 3 miesiącach Bożena poszła do pracy. Nie powiem, żeby była bardzo ładną, rzucającą się w oczy kobietą. Ot, taka jak wiele innych. Pracę miała trudną i odpowiedzialną, późno nieraz wracała do domu. Nie wiem skąd Ryśkowi przyszło do głowy podejrzewać ją o zdradę.

Zaczął jej robić wymówki, dosyć głupie zresztą, coraz częściej chodził na wódkę. Znam Bożenę dość dobrze. Jestem pewien, że z nikim nie flirtowała, potwierdzają to też jej koleżanki i koledzy z biura. Bożena cierpliwie tłumaczyła Ryśkowi bezsensowność jego zarzutów. Starała się utrzymać go w domu. Dochodziło do tego, że przynosiła wódkę, żeby Rysiek nie znikał wieczorami. To przecież smutno i ciężko samej.

Raz Rysiek wrócił mocno pijany. Od progu zaczął Bogu ducha winnej Bożenie wymyślać od najgorszych. Kazał jej wynosić się z domu. Ja na jej miejscu, nie wytrzymałbym nerwowo, a ona... klęknęła, tak, klęknęła przed nim i zaczęła prosić, żeby się uspokoił. Ostatecznie doszli do porozumienia, ale na krótko. Zaczęło się to coraz częściej powtarzać. Bożena nie miała spokojnego dnia, ciężko szła jej praca, ale ani słówkiem nie powiedziała w biurze o swoich przykrościach. Ciągle myślała, że Rysiek przestanie się „wygłupiać", a poza tym chodziło o dziecko.

Parę dni temu, po powrocie z pracy, nie zastała Ryśka w domu. Przyszedł wieczorem, ledwo trzymał się na nogach. I znowu zaczął kląć na Bożenę, pchnął ją parę razy na ścianę, zerwał z wieszaka jej płaszcz, otworzył drzwi i brutalnie wypchnął na schody.

Bożena poszła spać do koleżanki. Rysiek przyszedł „pod gazem" na drugi dzień do biura i znowu pobił by Bożenę, ale zdążyła mu uciec. Teraz nie przychodzi do domu — boi się.

Nie wiem, naprawdę nie wiem, co robić. Choć Rysiek był dobrym kolegą, uważam go za najoczywistszego drania. Dodam jeszcze, że jest on na poważnym stanowisku, nosi legitymację partyjną w kieszeni i mianuje się marksistą.

Bożena jest zupełnie załamana. Nie chce wracać do domu, bo i po co. Chodzi jej tylko o dziecko, matka zawsze zostanie matką. Decyzje jej zmieniają się co chwilę. Chciałbym jej pomóc, ale nie wiem jak. Próbuję też dojść przyczyn całej tej przykrej historii. Sądzę, że jest to sprawa, nad którą warto podyskutować.

BOGUMIŁ URBAŃSKI
Koszalin

O rewii mody, pokazie fryzur i występach warszawskich satyryków...

REWIA mody, no i występy warszawskiej „Syreny", wzbudziły zrozumiałe zaciekawienie wśród mieszkańców Koszalina. Program przedstawiał się interesująco. Pokaz fryzur wykonanych przez najlepszych w kraju mistrzów, a poza tym warszawscy satyrycy, to rzeczywiście nieczęste w Koszalinie wydarzenie.

Sam konkurs fryzjerski, który odbył się tego samego dnia w sali przy ul. Kościuszki zgromadził na tej niecodziennej imprezie wielu ciekawych. Konkurs zdał egzamin, gdyż fryzury były rzeczywiście ładne. Nic więc dziwnego, że wręczaniu nagród najlepszym ich wykonawcom towarzyszyły gorące brawa publicz ności. Pokaz mody, przeplatany występami artystów warszawskich wypełnił resztę programu.

Gdy na scenie pojawiły się modelki pięknych fryzur, tym razem prezentujące modne sukienki i płaszcze wykonane przez Spółdzielnię „Koszalinka" i „Mod.", zaciekawienie wzrosło. Niektóre modele były rzeczywiście ładne i eleganckie. Zwłaszcza sukienki letnie z jedwabi, czy wzorzystych kretonów o estetycznym kroju, szczególnie wzbudziły zachwyt wśród koszalinianek. Większą część zebranej w sali publiczności stanowiły bowiem kobiety.

Najbardziej jednak uroczymi modelkami, którymi zachwycała się publiczność były dzieci w wieku od lat 1 do 5. Ich zafrasowane minki świadczyły o tym, jak bardzo przejęte one były swą rolą i... bardzo zaintrygowane orkiestrą.

A przyznać trzeba, że w części artystycznej orkiestra nie zawiodła.

Niestety, sama treść programu pozostawiała wiele do życzenia.

Tak się nieszczęśliwie składa, że wszystkie występy estradowe jakie oglądamy w naszym mieście powtarzają się, mają jak to się popularnie mówi, smak przysłowiowych „odgrzewanych kotletów". Mamy nadzieję, że w przyszłości organizatorzy takich imprez uwzględnią nasze uwagi.

(ge-ta)

Co, gdzie, kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO tel. 25-37. Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, Psie Pole — tel. 26-00. Pogotowie Ratunkowe tel. 08. Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.

KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w każdą środę i piątek od godz. 15 do godz. 19 w Ośrodku przy ul. Zwycięstwa 37 przeprowadzane są konsultacje indywidualne dla kierowników seminariów, wykładowców, słuchaczy wszystkich form szkolenia partyjnego, prelegentów, agitatorów i aktywu partyjnego.

* * *

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 7 bm. o godz. 16 w sali odczytowej Ośrodka przy ulicy Zwycięstwa (gmach KM PZPR) odbędzie się odczyt na temat: „WALKA O WZROST PRODUKCJI ROLNEJ W GOSPODARSTWACH INDYWIDUALNYCH I ROZWÓJ SPÓŁDZIELCZOSCI PRODUKCYJNEJ NA WSI".

Na odczyt winni przybyć sekretarze podst. organizacji partyjnych, kierownicy ekip ruchu łączności miasta ze wsią i członkowie ekip. przewodniczący rad zakładowych, aktyw partyjny, związkowy, i ZMP.

KINO

„Nowa Huta" — Szerszeń. Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Miłość kobiety. Seanse o godz. 17 i 19.
WDK — Za cenę życia Seans o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Wystawa

W dniach od 4 do 7 grudnia 1955 r. w sali WDK w Koszalinie czynna jest wystawa objazdowa pt. „Prace współczesnych artystów-plastyków okręgu koszalińskiego ZPAP" w godzinach od 12 do 20. — Wstęp wolny.

RADIO

PROGRAM I

na dzień 7 bm. (środa)

Program dnia: 6.54, 15.25.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.11 Melodie rozr. 5.30 Poranne rozmaitości roln. 6.06 Muzyka baletowa. 6.40 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli. 6.45 Gimn. 7.10 Koncert ork. Rozgł. Śląskiej PR. 7.40 Kalendarz radiowy. 7.45 Polskie mel. ludowe. 8.08 „W rytmie walca". 8.36 Szostakowicz: Fragment z oratorium — „Pieśń o lasach". 9.00 „Kto rozpozna, a kto zgadnie" — aud. dla klas I i II. 9.20 Koncert solistów. 9.45 Stefan Czarniecki i jego żołnierze — słuch. 10.15 Ravel: „Le Tombeau de Gouperin". 10.35 Piosenki. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.00 Koncert kameralny. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.20 Przegląd prasy. 12.15 Szwajcarskie pieśni ludowe. 12.30 Melodie różnych narodów. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 Aud. szkolna. 13.30 Biegkitna sztafeta. 16.05 Koncert popularny. 16.45 „O pracy gminnych ośrodków maszynowych" — pog. 17.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 17.30 Muzyka rozr. 18.00 Syryjskie pieśni lud. 18.20 Kronika kulturalna. 18.50 Koncert życzeń. 20.20 „Naszym zdaniem" — kom. W. Grosza. 20.30 Aud. dla wsi. 20.40 „Smutki i radości w muzyce". 21.10 Koncert chopinowski. 21.40 Audycja literacka. 22.05 Aktualności muzyczne — aud. sł.-muz.

Przed II Krajowym Zjazdem LPŻ

Dziś witamy sztafety motorowe

Miłośników sportu motorowego czeka w dniu dzisiejszym ciekawa impreza. O godz. 15 na placu przed Pomnikiem Wdzięczności odbędzie się powitanie sztafet motorowych LPŻ, które przywiozą meldunki o podjętych i zrealizowanych zobowiązaniach kół Ligi Przyjaciół Żołnierza na cześć Krajowego Zjazdu LPŻ. Sztafety przyjadą z następujących powiatów: Słupsk, Sławno, Bytów, Złotów, Drawsko i Wałcz. Po złożeniu meldunków z tych powiatów nastąpi przekazanie zbiorczego meldunku z całego województwa — sztafecie, która wyruszy do Warszawy na Zjazd.

W uroczystości powitania przybyłych sztafet oraz w pożegnaniu wyjeżdżającej sztafety wojewódzkiej wezmą udział delegaci na Zjazd LPŻ — tow. Piwowarczyk, prezes Zarządu Wojewódzkiego LPŻ oraz wiceprezesi: tow. Porządny i tow. Gutnik.

(g)

WDK

WIECZÓR (G)ASTRONOMICZNY

Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych i Koszalińskie Zakłady Gastronomiczne organizują w dniach 7 i 8 bm. w sali WDK widowisko pt. „Wieczór (G)Astronomiczny".

W wykonaniu Alicji Skarweckiej usłyszymy szereg piosenek jazzowych, a Edward Grzegorczyk będzie śpiewał piosenki francuskie. Wystąpią też Zbigniew Rawicz, Andrzej Kowalski, mistrz Nemo i inni.

W programie przewidziane są wesołe konkursy estradowe z cyklu „Bawmy się razem". Na zwycięzców w konkursach czekają cenne nagrody.

Początek przedstawienia o godz. 19,30.

Rolnicy! Czy dokonaliście już przedpłaty na kalendarz „Poradnik Rolnika"?

Przedpłaty przyjmują wszyscy listonosze wiejscy i placówki pocztowe.

SPORT

Koszykarze klasy A zakończyli rozgrywki I rundy

Przez dziewięć kolejek spotkań koszykarze klasy A walczyli o mistrzostwo województwa. Na półmetku najlepszym okazał się zespół koszalińskiego Zrywu, zdobywając bez straty punktu tytuł mistrza I rundy. Na drugim miejscu uplasował się białogardzki Kolejarz.

A oto ostatnie wyniki spotkań przodownika. W niedzielę pokonał on nieznacznie Kolejarza w Białogardzie 54:46 (31:22). Mecz nie należał do ciekawych. Toczył się w niesportowej atmosferze, obfitował w wiele brutalnych zagrań, przy czym popisywali się w nich zawodnicy obu stron.

Najwięcej punktów zdobyli: **Kozłowicz** — 23 i **Bomba** — 16, dla zwycięzców, oraz **Szefler** i **Dąbrowski** po 12 dla pokonanych.

W drugim meczu rozegranym w poniedziałek na terenie Białogardu leader tabeli odniósł minimalne, bo tylko różnicą jednego punktu, zwycięstwo nad tamtejszym Zrywem. Gospodarze stawili zacięty opór swemu imiennikowi z Koszalina, górowali nad nim do przerwy prowadząc 22:20. Końcowy wynik brzmi 51:50 dla drużyny koszalińskiej.

Dla gości najwięcej punktów zdobył Żyła — 18 i Kulwicki — 16, dla gospodarzy większość koszy uzyskał **Pawlikowski** — 32 i **Kuklinowski** — 11.

A oto pozostałe wyniki ubiegłej niedzieli: Sparta Słupsk — Budowlani Kołobrzeg 71:59 (28:18), LZS Świdwin — Zryw Warcino 62:31 (20:18).

Aktualna tabelka I rundy:

Zryw Koszalin	9:0	718:432
Kol. Białogard	7:2	422:310
Sp. Wałcz	7:2	432:325
Zryw Wałcz	5:3	448:339
Sp. Słupsk	5:4	417:351
Zryw Białogard	4:5	368:307
Start Koszalin	3:6	339:475
Bud. Kołobrzeg	2:7	330:399
LZS Świdwin	1:8	360:561
Zryw Warcino	1:8	305:642

(ano).

Pingpongiści na półmetku

Rozgrywki pingpongistów klasy A zbliżyły się do półmetka. Każda z drużyn rozegrała po 5 spotkań.

Mistrzem I rundy został Włókniarz Okonek. Przodownik tabeli uzyskał 9 pkt., tracąc tylko jeden. Ma on przewagę jednego punktu nad następną w tabeli drużyną — Budowlanymi z Człuchowa i znaczną przewagę nad pozostałymi rywalami.

Tabelka I rundy klasy A mężczyzn przedstawia się następująco:

Włókn. Okonek	7:3	31:19
Bud. Człuchów	6:4	30:20
Sparta Słupsk	5:5	24:26
Start Sławno	5:5	24:26
Sparta Koszalin	4:6	25:25
Sparta Połczyn	3:7	16:34

Zwycięstwo Polek w Pradze

Z udziałem drużyn: Warszawy, Moskwy, Pragi, Sofii, Budapesztu oraz młodzieżowych reprezentacji ZSRR i CSR rozpoczął się w niedzielę w Pradze doroczny, dziewiąty z kolei turniej koszykówki kobiet o wielką nagrodę m. Pragi.

Drużyna Warszawy rozpoczęła turniej zwycięstwem nad młodzieżową reprezentacją ZSRR 77:71 (35:29). Przez cały czas meczu gra była wyrównana. Polki prowadziły stale różnicą kilku punktów i wygrały zasłużenie. Najwięcej punktów dla Warszawy zdobyły: Beyer — 28, Kapałczyńska — 14, Dobrucka — 13 i Chłodzińska — 12.

W pozostałych meczach Praga pokonała Budapeszt 94:29 (49:11), a Moskwa zwyciężyła Sofię 72:57 (33:30).

W drugim dniu międzynarodowego turnieju koszykówki kobiet uzyskano wyniki: Sofia — Budapeszt — 38:32 (20:18), Moskwa I — młodzieżowa reprezentacja Pragi — 67:46 (34:22), Praga I — młodzieżowa reprezentacja Moskwy — 69:64 (35:32). Drużyna Warszawy pauzowała.

Ruch przegrywa z RC Lens

Piłkarze chorzowskiego Ruchu rozegrali w poniedziałek drugie spotkanie na tournee we Francji. Przeciwnikiem drużyny śląskiej był czołowy zawodowy zespół Francji Racing Club Lens. Zwyciężyła drużyna francuska — 2:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli Cortin i Szymczyk, a dla Ruchu — Cieślik.

W drugiej min. gry Tim nie wykorzystał doskonałej okazji do zdobycia bramki będąc sam z bramkarzem gospodarzy. W 3 min. później Cieślik zdobył prowadzenie dla zespołu polskiego. W 13 min. Cortin zdobył wyrównanie.

Drugą bramkę dla RC Lens zdobył w 40 min. Szymczyk z rzutu wolnego z odległości ok. 30 m.

W drugiej połowie meczu gra się wyrównała a w ostatnich 25 min. przeważał Ruch. W 85 min. Tim zdobył wyrównującą bramkę, ale słabo prowadzący zawody sędzia Suczek nie uznał bramki.

Z mistrzostw szachistów słupskich

W ub. tygodniu w „Domu Kolejarza" nastąpiło uroczyste zamknięcie III indywidualnych mistrzostw szachowych Słupska.

Zwycięzcy otrzymali wiele nagród, a następnie zorganizowano turniej błyskawiczny, w którym uczestniczyło 16 zawodników. Obok rutynowanych szachistów, do walki o zwycięstwo stanęło kilku młodych zawodników, spośród których wyróżnić należy Semeniuka, Grądzkiego, Gizińskiego i Wilemborka.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął S. Wismont, przed Sadoczyńskim i Gregorczykiem.

Mistrzem Słupska został K. Wyszatycki, zdobywając 8,5 pkt. Zwycięzca wyprzedził o 1,5 pkt. dwóch swych najbliższych rywali do tytułu, Lutego i Wismonta. Na dalszych miejscach różnice punktowe są już znacznie mniejsze, gdyż walka była bardzo wyrównana.

Czwarte miejsce zajął Gregorczyk (6,5 pkt.), 5) Fejdasz — (6), 6) Bojczuk — (5), 7) Hejler — (5), 8) Konopka — (4), 9) Kaczkowski — (4), 10) Perkowski (2), 11) Grobelny.

Knp.

Plon pływackich mistrzostw Polski

W poniedziałek zakończone zostały w Warszawie pływackie mistrzostwa Polski, które trwały pięć dni. W czasie zawodów poprawiono 4 rekordy Polski seniorów, 7 juniorów, 11 młodzików, 2 rekordy sztafet zrzeszeniowe i 3 rekordy sztafet klubowe. Zdobyto 16 klas mistrzowskich i 194 klasy pierwsze. W punktacji zrzeszeniowej zwyciężyła Sparta 283 pkt., przed CWKS 242 pkt. i Gwardią 177 pkt.

OGŁOSZENIA

ZAKŁAD MLECZARSKI W MIASTKU ogłasza PRZETARG na gromadzenie lodu naturalnego w ilości 410 ton, z tego 50 ton przy zakładzie w Miastku. Pozostała ilość zostanie rozmieszczona przy zlewniach mleka i oddziałach należących do terenu Miastko. Lód pobierany będzie ze zbiorników znajdujących się w najbliższych odległościach od punktów składowania lodu. Lód ma być wykrawany w blokach 50 x 50 cm, szczelnie układany w pryzmy i odpowiednio zaizolowany w poprzednio przygotowanych kopcach. Oferty wraz z kosztorysem w zamkniętych kopertach składać należy w Zakładzie Mleczarskim w Miastku, pow. Miastko, w terminie **do dnia 10 grudnia 1955 r.** Wybór oferenta zastrzega się. Oferty nie uwzględnione pozostają bez odpowiedzi. Bliższych informacji udziela Zakład Mleczarski w Miastku. K-466-1

ZAKŁAD MLECZARSKI W MIASTKU ogłasza PRZETARG na dowożenie mleka do oddziałów Zielin, Głodowo i Pustowo. Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w Zakładzie Mleczarskim w Miastku **do dnia 20 grudnia 1955 r.** Bliższych informacji udziela Zakład Mleczarski w Miastku. K-467-1

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

Dr Edwardowi **Słodkowskiemu** ze Słupska za troskliwą opiekę i wyleczenie z poważnej choroby mojej córki — składam najserdeczniejsze podziękowanie — Demkowa. Gp-315-1

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczątkę z napisem: Związek Zaw. Prac. Przem. Drz. i Teren. Rada Zakładowa Kosz. Zakł. Przem. Terenowego w Sianowie. G-317-1

BIEŻANOWSKI Franciszek zgubił dowód tożsamości konia, wydany przez Prezydium MRN w Koszalinie na nazwisko Barańczuk Dzidek. G-318-1

HOPKO Teresa zgubiła zezwolenie na zamieszkanie w strefie nadgranicznej nr 9A/266/52, wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kołobrzegu. P-319-1

OKULICZ Kozaryn Maria zgubiła legitymację służbową nr 642, wydaną dnia 15 grudnia 1952 przez Dyrekcję Okręgową Poczt i Telekom. w Koszalinie. P-320-1

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Koszaliński"

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny — 24-95, Dział Rolny — 38-10, Dział Terenowy i Informacji — 24-95, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 32-30, Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11. — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch", ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy Pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-146 Nr zam. 291

Naszych przyjaciół

Mongolska Republika Ludowa

Na zdjęciu: w czytelni Państwowej Biblioteki im. Stalina w Ułan Bator. Księgozbiór liczy ponad 220 000 tomów.

Fot. — CAF

W radzieckiej Kirgizji

W Kirgizji, w której dopiero w latach dwudziestych powstała własna literatura, roczny nakład książek przewyższa dziś 3 miliony egzemplarzy, gazet — 42, zaś innych wydawnictw periodycznych — pół miliona egzemplarzy. W liczbach tych nie wzięto pod uwagę milionów gazet, czasopism i książek, wydawanych w innych miastach radzieckich i prenumerowanych przez ludność Kirgizji.

Na zdjęciu: listonosz wsi Sary Osman Erchimbajew przywozi gazety nauczycielce kirgiskiej szkoły średniej W. Kobienowej.

Fot. — CAF

Metoda rokowań jest jedynym właściwym sposobem regulowania spornych problemów

Delegacja polska popiera wniosek Kanady w sprawie przyjęcia nowych członków do Rady Bezpieczeństwa

Przemówienie wiceministra Naszkowskiego na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK. Na posiedzeniu specjalnej komisji politycznej ONZ w dniu 5 bm. poświęconym omówieniu sprawy przyjęcia nowych członków do ONZ przemawiał przewodniczący delegacji polskiej wiceminister Marian Naszkowski.

Mówca stwierdził m. in., iż zarysowująca się perspektywa dalszej poprawy stosunków międzynarodowych i coraz powszechniejsze zrozumienie tego, że metoda rokowań jest jedynym właściwym sposobem regulowania spornych problemów, stwarza dla ONZ na progu nowego 10-lecia jej istnienia warunki odegrania w przyszłości bardziej twórczej roli w kształtowaniu stosunków międzynarodowych. Jest jednak rzeczą oczywistą, że ONZ nie może wykonać tego zadania dopóty, dopóki poza jej obrębem znajduje się poważna ilość państw, posiadających warunki do zasiadania w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Świadomość tego stała się niemal powszechną wśród obecnych na sesji delegacji.

Delegat polski podkreślił dalej, iż wyrazem tych tendencji jest przedstawiona z inicjatywy Kanady rezolucja 28 państw, opowiadająca się za przyjęciem przez Zgromadzenie Ogólne wszystkich państw, które się o to ubiegają i w stosunku do których nie istnicje problem zjednoczenia. Delegacja polska z zadowoleniem wita fakt wniesienia przez autorów rezolucji nowego, zrewidowanego projektu, który mimo iż nie wylicza wszystkich kadydatów, wyraźnie stwierdza, że chodzi o przyjęcie 18 państw, tj. wszystkich ubiegających się o reprezentację w ONZ z wyjątkiem podzielonych państw Wietnamu i Korei.

Z pobytu N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Burmie

RANGUN. 4 bm. na lotnisku miasta Mandalay odbyło się uroczyste powitanie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej N. S. Chruszczowa.

Witając gości burmistrz miasta U Czo Niunt odczytał pismo powitalne mieszkańców Mandalay.

— W imieniu mieszkańców Mandalay mam zaszczyt powitać wybitnych przywódców narodu, który często dawał wyraz swym uczuciom najgłębszej przyjaźni do narodu burmańskiego. W ostatnich latach nasze narody poznały się bliżej. Dopiero wtedy, kiedy nasz kraj stał się niezależną, suwerenną republiką, uzyskaliśmy możność spotykania się z przedstawicielami Związku Radzieckiego.

Jesteśmy szczęśliwi — kontynuował burmistrz — że znajdujecie się wśród nas. Naród wita was z całego serca; pragniemy, aby wasz pobyt był dla was przyjemny, abyście wywieźli dobre wspomnienia o Burmie i o Burmańczykach. Wasza wizyta pozostanie w naszej pamięci jako wyraz dobrej woli i przyjaźni narodu radzieckiego do Burmańczyków. Wydarzenie to jeszcze bardziej zacieśni stosunki między obu narodami.

NIECH PRZYJAŹŃ TA BĘDZIE WIECZNĄ!

* * *

Następnie wygłosił przemówienie N. A. Bułganin.

Podczas pobytu gości radzieckich w Mandalay 4 bm. po przejażdżce po rzece Irawadi na pokładzie statku „Mindon" wręczono Bułganinowi i Chruszczowowi podarunki od mieszkańców miasta.

USA popierają kolonizatorów portugalskich w Indiach

DELHI. Głębokie oburzenie i gwałtowną reakcję społeczeństwa Indii wywołało opublikowane niedawno oświadczenie amerykańsko-portugalskie podpisane przez sekretarza stanu USA Dullesa i ministra spraw zagranicznych Portugalii Cunha, stwierdzające, że kolonie portugalskie na Dalekim Wschodzie są „prowincjami" Portugalii, tj. częściami tego kraju.

Dnia 5 grudnia premier Nehru wygłosił przemówienie na posiedzeniu parlamentu. Powiedział on, że oświadczenie amerykańsko-portugalskie „może mieć daleko idące następstwa".

Społeczeństwo i prasa Indii nie posiadają się z oburzenia i oceniają oświadczenie Dullesa i Cunha, jako „znamienny przykład amerykańskiej polityki skrytego popierania kolonializmu".

Pierwsza grupa pracowników przyszłej ambasady radzieckiej przybyła do Bonn

BERLIN. Jak już podawaliśmy, wczoraj przybyła do Bonn pierwsza grupa przedstawicieli przyszłej ambasady radzieckiej w NRF. W skład grupy dyplomatów radzieckich wchodzą: radca ambasady Fenin, sekretarze ambasady Aleksandrow i Martynów oraz jeden tłumacz. Zachodnio-niemiecka agencja DPA podaje, że osoby te należeć będą prawdopodobnie do stałego personelu pracowników ambasady radzieckiej w Niemczech zachodnich. W poniedziałek wieczorem przedstawiciele radzieccy mieli nawiązać w Bonn pierwsze kontakty z ministerstwem spraw zagranicznych NRF. Dziś rano odbędą się między dyplomatami radzieckimi a władzami w Bonn pierwsze rozmowy na tematy administracyjno-techniczne związane z uruchomieniem nowej placówki dyplomatycznej. Wiadomość tę podała zachodnio-niemiecka agencja DPA.

Sprawa Cypru przedmiotem obrad Izby Gmin

LONDYN. 5 grudnia brytyjski minister spraw zagranicznych Macmillan otworzył w Izbie Gmin debatę nad sprawą Cypru.

Podkreślając, że sytuacja na Cyprze jest niepokojąca wobec potęgującego się tam ruchu antybrytyjskiego, minister oświadczył, że Wielko Brytania chce uregulować problem Cypru „w lojalny i honorowy" sposób, ale nie zamierza godzić się na porażkę. Wyrzeczenie się przez Wielką Brytanię suwerenności na Cyprze — stwierdził Macmillan — mogłoby spotkać się z sympatią ze strony „nierozważnych ludzi", ale konsekwencje takiego kroku byłyby „poważne i nawet katastrofalne". Zdaniem rządu byłoby to równoznaczne z niewykonaniem „obowiązku" nie tylko wobec Wielkiej Brytanii, lecz również wobec Turcji. Mówca przypomniał ostre rozbieżności, jakie zarysowały się w tej sprawie między Grecją a Turcją na niedawnej konferencji londyńskiej i zacytował słowa przedstawiciela rządu tureckiego, że Cypr w niepowołanych rękach „mógłby się stać pistoletem wymierzonym w serce Turcji".

Macmillan oświadczył, że wprawdzie „zasada samookreślenia narodów jest dobrą zasadą", ale istnieją ponadto pewne względy geograficzne, historyczne i strategiczne, którymi musi kierować się Wielka Brytania w sprawach dotyczących wschodniej części Morza Śródziemnego, a więc i w sprawie Cypru.

Macmillan zapewniał, że toczą się nadal rozmowy mające na celu, takie uregulowanie sprawy Cypru, które dałoby się pogodzić z tymi względami.

Stanowisko opozycji przedstawił przede wszystkim były laborzystowski minister kolonii Griffiths. Wezwał on rząd, by ustalił „prekluzyjną datę" przyznania Cyprowi prawa samookreślenia. Jeżeli zasada samookreślenia dla Cypru nie zostanie przyjęta — powiedział Griffiths — nie będzie mowy o żadnym uregulowaniu sytuacji, a wówczas bezprzedmiotowa się stanie dyskusja na temat względów strategicznych.

Dyskusja trwa.

Z ostatniej chwili

STARCIA NA CYPRZE TRWAJĄ

LONDYN. Jak donosi korespondent agencji Reutera z Nicosii, dnia 5 bm. w biurze komisarza policji brytyjskiej wybuchła bomba zegarowa. Po tym zamachu policja otoczyła jeden z głównych placów stolicy Cypru zasiekami z drutu kolczastego i skoncentrowała w jego pobliżu znaczne siły.

W dniach 5 i 6 bm. patrioci cypryjscy zaatakowali w kilku innych miejscowościach oddziały brytyjskie. W wyniku starć siedmiu żołnierzy angielskich zginęło.

W Famagusta patrioci obrzucili granatami przejeżdżające wojskowe samochody brytyjskie.

W bońskim Bundestagu wiało nudą

(Korespondencja własna AR z Berlina)

W PIERWSZYM dniu obrad Bundestagu nad polityką zagraniczną rządu bońskiego wiało na sali nudą i obojętnością. Deklarację rządową wygłosił po raz pierwszy minister spraw zagranicznych, von Brentano, zerkając przezornie w stronę kanclerza Adenauera, który powrócił do urzędowania po długotrwałej chorobie. 75 minut mówił monotonnym głosem rzecznik zagranicznej polityki Bonn, powtarzając w gruncie rzeczy wszystko to, co już wielokrotnie słyszeliśmy z tego miejsca w ostatnich latach. Dlatego też na trybunach prasowych i w lożach dyplomatycznych Bundestagu po prostu ziewano.

Ale nie tylko na galerii Bundestagu ziewano podczas przemówienia p. von Brentano. Również na parterze, gdzie w długich rzędach siedzą deputowani, nie widać było żadnego zainteresowania. Jeśli posłowie o czymś między sobą szeptali, to chyba tylko o tym, że w pierwszych rzędach adwersarze kanclerza — Dehler oraz Ollenhauer — od czasu do czasu wymieniali między sobą wieloznaczące spojrzenia.

Nic też dziwnego, że skoro von Brentano skończył wreszcie swoje przemówienie, otrzymał tylko „znormalizowane" oklaski od swojej frakcji i ze strony posłów z „Deutsche Partei". Socjaldemokraci nie ruszyli ręką. Dehler demonstracyjnie milczał.

Czymże wytłumaczyć chłodne przyjęcie referatu bońskiego ministra spraw zagranicznych?

Jeśli chodzi o tych posłów, którzy rzeczywiście orientują się w nastrojach panujących w zachodnich Niemczech, to chyba faktem jest, że von Brentano nie powiedział nic nowego. A nie mówiąc nic nowego, raz jeszcze udowodnił, że rząd bońskí kroczy nadal na pasku polityki mocarstw zachodnich, tej polityki, która po konferencji genewskiej napotyka na coraz poważniejsze sprzeciwy ze strony społeczeństwa niemieckiego.

Min. von Brentano — jak słusznie powiedział jeden ze znanych publicystów niemieckich — przemawiał z trybuny Bundestagu nie do Niemców, ale do swoich sojuszników z paktu atlantyckiego. Przemawiał tak jak gdyby chciał ich zapewnić, że nic się nie zmieniło w Bonn, że jeśli większość społeczeństwa niemieckiego domaga się przejęcia inicjatywy w sprawie niemieckiej przez samych Niemców i że również w łonie koalicji bońskiej podnoszą się głosy, aby — korzystając z nawiązania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim — mówić o sprawie niemieckiej z Moskwą, to rząd boński jest nadal głuchy na te żądania.

Rząd boński — powiedział von Brentano — przyspieszy remilitaryzację, wiernie stać będzie przy bloku atlantyckim, nawiązanie stosunków ze Związkiem Radzieckim traktować będzie jedynie formalnie, jak tego sobie życzą mocarstwa zachodnie. Rząd boński — mówił dalej von Brentano — nie uznaje istnienia NRD, a wszystkie rozsądne głosy w Niemczech zachodnich, domagające się polityki neutralizacji i pokojowego zjednoczenia, uważać będzie za wrogie polityce Adenauera. Min. von Brentano był jednakże na tyle rozsądny, że sam uznał tego rodzaju program za recydywę polityki z „pozycji siły".

Oto jego własne słowa: „Zdaję sobie sprawę, że taka polityka będzie przez tych czy innych ludzi na świecie znowu napiętnowana jako polityka z „pozycji siły"..."

Żeglowanie dawnym kursem spotkało się z poważną krytyką w prasie opozycyjnej, a zwłaszcza wśród gazet liberalnych i socjaldemokratycznych. Biuletyn prasowy SPD — a więc głos kierownictwa tej partii powiada otwarcie, że „Brentano usiłował tak przedstawić sprawę, jakoby odpowiedzialność za brak wyników w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego ponosił od 1952 r. jedynie Związek Radziecki..., a przecież w gruncie rzeczy to paryskie układy stały się główną przeszkodą na drodze do państwowej jedności Niemiec".

Inne dzienniki powiadają, że deklaracja rządowa rozczarowała brakiem nowych propozycji w nowej pogenewskiej sytuacji. Dzienniki te stwierdzają, że rząd boński mógł zgłosić pewne propozycje idące po linii życzeń opozycji, nie narażając się na zarzuty ze strony zachodnich mocarstw o wiarołomność traktatową.

Jeśli jedynym celem rządu bońskiego jest przyspieszenie remilitaryzacji i przeforsowanie nowego budżetu, który przewiduje aż 40 proc. wydatków na zbrojenie — to pierwszy dzień debaty w Bundestagu stanowczo zajął deputowanym zbyt wiele czasu. Albowiem tego rodzaju wywody, jakie snuł min. von Brentano, wszyscy w Bundestagu i poza Bundestagiem znają już na pamięć. Dlatego też na sali wiało nudą i obojętnością.

MARIAN PODKOWIŃSKI

Bohaterski czyn radzieckiego ucznia zapobiegł eksplozji samochodu — cysterny

MOSKWA. — Wieczorem 5 bm. w miejscowości Kaa-Chemsk (ZSRR, autonomiczny obwód Tuwy) zdarzył się wypadek, który omal że nie spowodował groźnego pożaru.

Przed magazynem paliw płynnych miejscowego punktu skupu zboża szofer samochodu - cysterny napełniał benzyną ustawione na ziemi bańki. W pewnym momencie od płomienia latarni, którą sobie przyświecał, zapaliła się para benzyny i płonąć zaczęła sama benzyna.

Spostrzegł to z okna swego domu 15-letni uczeń Wienia Pronin. Krzyknął on do matki, aby zawiadomiła o wypadku straż pożarną i rzucił się pędem do magazynu. Gdy dobiegł na miejsce, ogień sięgał już prawie budynków magazynu.

Na kierowcy zapaliła się odzież i pobiegł on w kierunku pobliskiego stawu.

Wienia siadł za kierownicą samochodu i odjechał od magazynu. Kiedy zatrzymał się w bezpiecznej odległości stwierdził, że kran cysterny jest otwarty i benzyna wylewa się płonąc. Odważny chłopak nie opuścił jednak kabiny samochodu i jadąc na czwartym biegu starał się ugasić płomień pędem powietrza. Samochód pędził drogą z ogromną szybkością, ciągnąc za sobą nie gasnące języki ognia. Widząc, że płomień nie gaśnie, a samochód zbliża się do wsi, Pronin skręcił z drogi i wjechał do przepływającej obok rzeczki. Benzyna paliła się nadal na wodzie, lecz spływała z prądem, dzięki czemu ogień nie objął samochodu.

Tak więc chłopiec uratował skład i zapobiegł eksplozji samochodu.